Redakcja Karola 2 — Telefony: 136-48, 102-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 136 Łódź, środa 18 maja 1932 r.

…yszły dyktator Niemiec.



…Schleicher, przywódca kamaryli …, został przyjęty na audjencji …clerza Brüninga. Generał Schlei… …rzony jest przez swoich zwolenników na dyktatora Niemiec.

Amerykańskie krętactwa.
Bandyci nie otrzymali okupu.
Sensacyjne zeznanie pośrednika Lindbergha.

Nowy Jork, 18 maja (Tel. wł.) Pełnomocnik Lindbergha do rokowań ze złoczyńcami architekt okrętowy Curtius złożył sensacyjne zeznanie. Podobno nie zdołał on wcale

wejść w kontakt

ze złoczyńcami, którzy porwali synka Lindbergha przyczem

sam wymyślił

istnienie okrętu przestępców i scenę wręczania 50 tysięcy dolarów okupu.

Jako przyczynę tej mistyfikacji podał chęć odciągnięcia Lindbergha

od domu.

Za rozszerzanie tych fałszywych informacyj i puszczanie ich w świat, otrzymał on wysokie honorarjum od dwu amerykańskich koncernów prasowych i pewnego towarzystwa filmowego.

Zeznanie Curtiss'a wywołało tu olbrzymie wrażenie, był on bowiem przyjacielem Lindbergh'a i uchodził powszechnie za człowieka godnego zaufania.

W związku z temi zeznaniami 20 statków wartowniczych i 100 łodzi motorowych, które miały szukać rzekomych bandytów przebywających, — według poprzednich informacyj Curtiss'a, — na morzu u wybrzeży amerykańskich, zostały telegraficznie

wezwane do powrotu.

Blisko sto osób spłonęło żywcem.
Echa strasznej katastrofy na morzu.

Aden, 18 maja. (tel. wł.) Dopiero teraz udało się zestawić prowizorycznie ilość pasażerów uratowanych

z płonącego okrętu „George Philippart"

przez trzy ratownicze okręty. Okazuje się, że brakuje około stu pasażerów, których należy uważać za zmarłych.

Według zeznań załogi owa część pasażerów została odcięta płomieniami od wyjścia i spłonęła żywcem.

Wysokie odznaczenie polskiego artysty.



Znakomity pianista, prof. Józef Turczyński został udekorowany przez króla włoskiego orderem oficerskim „Corona d' Italia" za zasługi artystyczne we Włoszech. Prof. Turczyński dał w ubiegłym sezonie 12 koncertów w większych miastach Italji.

…aterskie przedmieście Cha-Pei
ponownie pod kontrolą władz chińskich.

…hai, 18 maja. (Tel. wł.). Stosownie do polecenia władze chińskie ponownie wczoraj o godzinie … całkowitą kontrolę nad przedmieściem Cha-pei położonem na południu … Szanghaj - Nankin ewakuowanem przez wojska japońskie.

W związku z zajęciem tych terenów władze chińskie żadnych wypadków

nie zanotowano.

Ponieważ w Cha-pei (najbardziej zniszczona dzielnica przez pociski artylerji japońskiej) panuje epidemja władze chińskie ustanowiły natychmiast ściste dozory sanitarne.

Jednocześnie zarządzono usuwanie gruzów i rozbiórkę zniszczonych przez pociski domów.

B. premjer Litwy skazany
na 2 lata więzienia.

…, 18 V. tel. wł. Były premjer i minister skarbu Petrullis został … przez sąd na 2 lata więzienia … …cenie

97 tysięcy litów

…sądowych.

… więzienia została zmniejszona na skutek amnestji o 6 miesięcy.

Petrullis oskarżony był o

nielegalne udzielanie koncesyj

na wyszynk w czasie swego urzędowania i o uzyskanie w ten sposób znacznych dochodów.

Sąd doraźny w Łodzi.
Mściwej dzieciobójczyni
grozi kara śmierci.

Łódź, dn. 18 maja. W dniu dzisiejszym Sąd Okręgowy w Łodzi jest poprostu obleżony tłumem kobiet, które „wciskają się" na główną salę obrad, gdzie zasiada dziś na ławie oskarżonych 45-letnia Anna Krysiak primo voto Kowalska, oskarżona o powieszenie czteroletniej nieślubnej córki swego męża Kazimiery Szkudlarek.

Jest to

pierwsza kobieta w kraju,

która stanęła przed sądem doraźnym, Krysiakowa oskarżona jest o ohydne morderstwo, jakiego dokonała oskarżona na 4-letniej Kazimierze Szkudlarek. Tło tej niezwykłej sprawy którą podaliśmy przed kilku tygodniami jest następujące:

Władysław Krysiak ożenił się przed dwoma laty z wdową Anną Kowalską. Przed ślubem uprzedził ją, że posiada kochankę, niejaką Józefę Szkudlarek i że ze stosunku tego

urodziła się córeczka,

która w owym czasie liczyła około 2 lat.

Krysiak uprzedził swą przyszłą żonę, że musi łożyć na utrzymanie swej dawnej kochanki i swej córeczki. Kowalska przeciwko temu nie oponowała, jednak natychmiast po ślubie postawiła kwestję na ostrzu miecza...

„Albo ja, albo ona".

Domagała się od męża całkowitego zerwania znajomości ze Szkudlarkową. Ponieważ Krysiak był człowiekiem stanowczym i poczuwał się do swoich obowiązków, przeciwstawił się żądaniom żony, a następnie

porzucił ją

i powrócił do swej dawnej kochanki Szkudlarkowej. Kowalska zapałała zemstą. W dniu 23 kwietnia b. r. do bawiącej się grupy dzieci we wsi Mikołajów podeszła Kowalska, przystąpiła do małej Kazi Szkudlarek i cukierkami zwabił-

(Dokończenie na str. 2-ej)

OFIARA KATASTROFY LOTNICZEJ W LUBLINKU



ś. p. Jan Pasieczyński plutonowy - pilot 4 pułku lotniczego w Toruniu, którego zwłoki spoczęły na cmentarzu katolickim na Dołach.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.85-6, dolar złoty w żądaniu 9.07, w płaceniu 9.05, funt angielski w żądaniu 33, w płaceniu 32 i pół, rubel złoty w żądaniu 4.10, w płaceniu 4.88, marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2,11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,30, w płaceniu 35.20.

Za kulisami zamachu w Tokio.
…ponja w przededniu przewrotu społecznego?
Niejasna sytuacja na Dalekim Wschodzie.

…, 18 maja. Szef sztabu generalnego … Kunin

odbył z cesarzem

konferencję w sprawie utworzenia …

…, że sfery wojskowe domagają się, … rząd był ponadpartyjny, który będzie uprawiać pewniejszą politykę, … obrony interesów japońskich. … polityka gabinetu Inukaia … być więcej w przyszłości uprawia …

… stanowisko sfer japońskich wo… …strukcji gabinetu nie jest jeszcze … ponieważ memorjału tych sfer, wręczonego cesarzowi i Radzie tajnej, dotychczas nie ogłoszono.

…, 18 maja. Wiadomość o zamachu na premjera japońskiego

nie była niespodzianką.

Wszyscy przebąkiwali — w ostatnich czasach o spisku wojskowym, chociaż nikt nie sądził, że wybuch był tak bliski.

Celem zamachu nie był premjer Inukai osobiście, lecz tylko premjer i dlatego ma symboliczne znaczenie.

Zamach ten jest jednem ogniwem w łańcuchu zamachów, jakie się wydarzyły w styczniu i lutym przeciw ministrowi finansów i dyrektorowi wielkiego banku Mitsui, baronowi Danowi. Wtedy aresztowano około dwudziestu studentów i innych ludzi z inteligencji, należących

przeważnie do rodzin zamożnych.

Byli to członkowie „Ligi braterstwa krwi". Znaleziono przy nich spisy licznych osobistości politycznych i kapitalistycznych, skazanych przez nich na śmierć.

Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy. Słychać nawet, że proces nie odbędzie się przed r. 1933.

W rzeczywistości chodzi o szereg wybitnych osobistości, należących do armji i floty. Mówiono nawet, że rewolwerów, z których zastrzelono premjera, dostarczyli oficerowie, a zwłaszcza pewien popularny oficer marynarki.

Ruch ten może przynieść dramatyczne niespodzianki.

Pewien wybitny polityk oświadczył korespondentce:

„Jesteśmy na najlepszej drodze do ekstremizmu. Nasza armja jest wybitnie narodowa i równocześnie

nastawiona antykapitalistycznie,

wobec czego przewrót społeczny może być dokonany przez osobistości wojskowe".

MOSKWA ZAPRZECZA...

Moskwa, 18 maja. Prasa sowiecka zamieszcza oficjalny komunikat rządu, zaprzeczający w sposób kategoryczny wiadomościom prasy zagranicznej o ściągnięciu na granicę Mandżurji i Korei 250.000 żołnierzy. Komunikat zaprzecza również wiadomości o masowym przywozie amunicji. Rząd sowiecki

nie ma zamiaru naruszać pokoju

na Dalekim Wschodzie i dąży do pokojowego współżycia z Japonją.

…o zamachu w Tokio.



…djęcie premjera Inu-kai, zgrzybiałego starca, w chwili powrotu do domu.

Rozbudowa portu w Gdyni.



Rozbudowa portu w Gdyni mimo trudnych warunków ekonomicznych i finansowych kraju postępuje coraz szybciej, tak, że nie mal z każdym miesiącem powstają tam nowe budynki, zarówno prywatne jak i publiczne, składy portowe, hangary, urządzenia przeładunkowe i t. d. Na zdjęciu na szem widzimy fragment nowych zabudowań w porcie Gdyni, a mianowicie: 1) gmach Urzędu Morskiego, 2) nowy olbrzymi magazyn Polskiego Monopolu Tytoniowego, 3) wieżę ciśnień, 4) i magazyny zbożowe.

Sąd doraźny w Łodzi.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

ła ją do lasu. Tu uwiesiwszy dziecku przy sukience kamienie, powiesiła je na drzewie, poczem zbiegła. Kowalska została niezwłocznie aresztowana w Ozorkowie, gdzie zamieszkiwała. Po aresztowaniu przyznała się do zbrodni. Okazało się, że dziecko zamordowała ona z zemsty oraz w tym celu, aby usunąć objekt, który mógłby jeszcze łączyć jej męża z kochanką.

Krysiakowa stanęła przed sądem doraźnym i odpowiada z artykułów 453 K. K. i art. 15 przepisów przechodnich, które grożą karą śmierci.

Ze względu na duży napływ publiczności gmach otoczony jest kordonem policji, która nie wszystkich wpuszcza do wnetrza.

Na rozprawę ogółem wezwano 25 świadków, w tem 21 świadków ze strony oskarżenia i 4 świadków odwodowych. Wszyscy zgrupowani są w pokoju dla świadków. Wśród dorosłych znajduje się mała 6-letnia dziewczynka,

jedna z koleżanek zamordowanej.

Zeznania tego dziecka dziś odegrają dominującą rolę, gdyż było ono jednem z tych, które zwabiła Krysiakowa wraz ze Szkudlarkówną do lasu, rzekomo po kwiaty i zioła, a następnie pozostawiła je na brzegu i wgłąb lasu oddaliła się już z samą ofiarą.

Rozprawa rozpoczyna się o godz. 10 rano przy szczelnie zapełnionej sali publicznością, w której przeważają kobiety.

Za zielonym stołem zasiada komplet sędziowski w następującym składzie: przewodniczący wiceprezes Illinicz, jako asesorzy sędziowie Jarmołowicz i Żabiński.

Oskarżenie wnosi podprokurator Joel.

W obronie oskarżonej stanęli adw. Chomicz (z urzędu) i adw. Lilker (z wyboru).

Po zwykłych wstępnych formalnościach sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, poczem nastąpi przesłuchanie podsądnej.

Rozprawa zakończy się jeszcze dziś

—x:o:x—

Ujęcie potwornego mordercy.

Echa zbrodni we Włocławku.

Włocławek, 18 maja. (od. wł. kor.) Wszczęte energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców ohydnej zbrodni dokonanej przy ul. Zduńskiej zostało uwieńczone sukcesem. Zbrodniarz został ujęty; jak się okazało jest to 21-letni Jerzy Bigosiński zamieszkały przy ul. Chłodnej we Włocławku Nr. 21. Tło zbrodni przedstawia się następująco: Ojciec Bigosińskiego był wspólnikiem Jana Markowskiego w handlu owocami i dzierżawie ogrodów. Zbrodniarz wiedział dokładnie, iż Markowscy

mają pieniądze,

a ponieważ miał zamiar ożenić się więc tą drogą postanowił zdobyć nieco gotówki. Krytycznego dnia udał się do mieszkania małżonków Markowskich przy ul. Zduńskiej 10 i spotkawszy się z oporem ze strony ś. p. Heleny Markowskiej dokonał potwornego mordu w biały dzień, między godziną 14-tą, a 15-tą.

Nie znając dokładnie miejsca, gdzie były ukryte pieniądze zrabował leżącą w kuferku książkę oszczędności i jednego dolara, oraz 725 złotych. Książeczka ta przyczyniła się do wykrycia zbrodniarza. Badany w urzędzie śledczy Bigosiński wypierał się i dopiero wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do winy i zaczął dokładnie opisywać w jaki sposób

dokonał morderstwa.

Przeprowadzona analiza śladów krwi na ubraniu zbrodniarza potwierdziła całkowicie jego winę. Zbrodniarz za czyn swój odpowiadać będzie przed sądem doraźnym. Jest to pierwszy wypadek, że w stolicy Kujaw zaskrzypi szubienica.

Spichlerz w płomieniach.

Wieluń 18 maja. Ubiegłej nocy w majątku ziemskim Starzenice, w powiecie wieluńskim, wybuchł pożar, który zniszczył trzy budynki gospodarskie, spichlerz z zapasami zboża, narzedzia rolnicze i t. p. Straty wyrządzone przez pożar wynosza

około 150.000 złotych.

Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Właścicielem nawiedzonego przez pożar folwarku jest znany ziemianin p. Kazimierz Lubieński.

—x:o:x—

Śmierć za dwa wiadra wody.

Zabójcę skazano na miesiąc aresztu.

Ze Stanisławowa donoszą:

Między zamieszkałymi w Łojowej powiatu nadwórniańskiego 20-letnim Michałem Pliszczukiem, zarobnikiem, a Jurkiem Naływajką, trwały od dłuższego czasu nieporozumienia i sprzeczki na tle wzajemnej animozji.

W dniu 17 marca br. był Pliszczuk zajęty rąbaniem lodu obok studni na obejściu swego ojca, gdy zjawił się Naływajko

z wiadrami po wodę

i w chwili, gdy zaczął czerpać wodę, ciął go Pliszczuk dwukrotnie ostrzem siekiery w głowę. Jurko padł bez przytomności na ziemię zalany krwią, a po przewiezieniu do szpitala w Nadwornej, lekarz skonstatował pęknięcie czaszki. Niebawem wywiązało się u chorego zapalenie opon mózgowych, które w rezultacie spowodowało w kilka dni później zgon Naływajki.

Aresztowany Pliszczuk bronił się w dochodzeniach wstępnych tem, że denat mimo sprzeciwu jego czerpał wodę ze studni

nieczystemi wiadrami,

a na zwróconą mu uwagę, znieważył go słownie i uderzył go w plecy, poczem począł uciekać. — Wówczas Pliszczuk dopędził go i ciął obuchem siekiery w głowę, bez zamiaru pozbawienia go życia.

Pliszczuk stanął przed trybunałem tut. sądu karnego, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Trybunał skazał zabójcę na jeden miesiąc ciężkiego więzienia.

„LUDZIE MORZA"
na ekranie „Grand-Kina".

Głównym bohaterem filmu jest George Bancroft, znany z filmu „Ludzie podziemi", „Życie zaczyna się jutro" i w in. dobroduszny olbrzym, „odkryty" przez słynnego reżysera Sternberga.

Partnerem jego jest William Boyd, który niedawno przeszedł ze sceny do filmu, debiutował na ekranie w obrazie „Orkan", obok Lupe Velez, i niema nic wspólnego z Williamem Boydem, bohaterem filmów „Burlak z nad Wołgi", „Kobieta z bruku" i „Trzej przyjaciele".

Akcja filmu,

zrazu rozwlekła

i przeciążona djalogami, nabiera stopniowo rozmachu i dochodzi do najwyższego napięcia w scenie burzy na morzu i ratowania tonącego okrętu.

Dwaj oficerowie marynarki handlowej, Bill (George Bancroft) i Jed (William Boyd) mają z sobą wieczne porachunki, wskutek czego to jeden, to drugi idzie na pewien czas do szpitala.

Obaj ubiegają się o stopień kapitański i o względy pewnej śpiewaczki z Hawany.

Akcja toczy się na pełnem morzu w drodze z Hawany do Rio de Janeiro.

Rywale walczą ze zmiennem szczęściem.

Formalnie, zwycięża Jed, odbierając przeciwnikowi awans i kobietę.

Lecz wybucha szalona burza i okręt Jeda poszedłby na dno, gdyby, z narażeniem własnego życia, nie pośpieszył mu z pomocą Bill.

Przeciwnik zwraca mu wspaniałomyślnie stopień kapitana i obowiązuje się być drużbą na jego ślubie.

Dawna nienawiść zmienia się w przyjaźń.

Jedyna rola kobieca

jest źle obsadzona.

Jessie Royce Landis w roli śpiewaczki nie ujawnia nic, coby mogło usprawiedliwić tak zawziętą rywalizację obu marynarzy.

Film jest częściowo mówiony, z napisami wkopjowanemi w taśmę i niekiedy mało czytelnemi.

W częściach niemych napisy zajmują cały ekran.

Projekcja dobra.

„TAJEMNICA STAREGO RODU".
w kinie Bratnia Strzecha".

Nielada uczta artystyczna spotkała widzewskie społeczeństwo, gdyż jak długo istnieje kino „Bratnia -Strzecha" na Widzewie, nie wyświetlało dotąd tak pięknego filmu jak obecnie.

„Tajemnica starego rodu" jest to polski artystyczny film w którym przez cały czas czaruje widzów, czy to w roli księżniczki, czy też rybaczki, królowa naszego ekranu Jadwiga Smosarska, a której cudownie sekunduje stu procentowy Jerzy Marr.

I jeżeli weźmiemy pod uwagę, że film ten demonstrowany jest przy powiększonej orkiestrze symfonicznej i z udziałem chóru i solistów — nie zdziwimy się że przy kasie istnieje natłok a wykonawców publiczność stale obdarza gorącemi oklaskami.

70 owiec zdechło z głodu.

Karmiono je

Radomsk, 18 maja. Opiekun Okr. T-wa Opieki nad Zwierzętami p. Błasik, będąc na lustracji majątku Borowno, stwierdził, iż zajęte tam za długi przez komornika owce w ilości 70 sztuk zdechły z głodu. Zasekwestrowane owce w ogólnej liczbie 200 szt. karmione były choiną, a później wrzosem. W podobnych warunkach na folwarku Zdrowa należącym do tegoż majątku zdechły 2 konie.

Zarząd T-wa zwrócił się do p. prokuratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie, prosząc o wdrożenie w tej sprawie śledztwa i pociągnięcie winnych do surowej odpowiedzialności.

Pierwsze ofiary małej rzeczki.

Trzech chłopców utonęło,..

Włocławek 18 V. W rzece Zgłowiączce około wsi Janinowo gm. Piaski tut. powiatu

utonęło trzech chłopców,

a mianowicie: Koprowski Józef lat 12. Szparaga Kazimierz lat 9 i Zieliński Czesław lat 7, wszyscy zamieszkali we wsi Janinowo. Chłopcy wyjechali łódką na spacer. W pewnej chwili czwarty chłopiec nazwiskiem Wasilewski Antoni, ze wsi Janinowo poprosił rówieśników, by go przewieźli na drugą stronę rzeki, na co chłopcy zgodzili się. W czasie przewozu łódka zatonęła wraz z chłopcami. Uratowano tylko Wasilewskiego.

Nieudana ucieczka 18-tu więźniów.

Przygotowania zdradziły plany.

Z Rawicza donoszą:

Jednej z ostatnich nocy usiłowało zbiec z domu karnego w Rawiczu 18 więźniów karnych. Masowa ta ucieczka była niewątpliwie przez dłuższy czas przygotowana. Więźniowie zrobili drabinkę z pociętych prześcieradeł i desek z łóżek. Następnie więźniowie przepiłowali kraty w oknie cel więziennych pierwszego piętra w budynku szpitalnym. W ten sposób więźniowie usiłowali

wyłamać się.

Przygotowania do ucieczki zauważył w porę dozorca więzienny Ratajczak, który wszczą alarm i udaremnił ucieczkę. Żaden z więźniów nie zdołał zbiec. Władze więzienne wdrożyły dochodzenia, które ujawnią zapewne źródło konspiracji więźniów.

Szajka złodziei mieszkaniowych

pod kluczem.

Łódź, 18 maja. Od dłuższego czasu na terenie przedmieścia Chojny wydarzały się częste wypadki

kradzieży mieszkaniowych.

Sprawcami ich byli jedni i ci sami złodzieje, co wywnioskowano ze sposobu dokonywania kradzieży. Władze śledcze wszczęły energiczne śledztwo, które w dniu wczorajszym doprowadziło do zlikwidowania szajki złodziejskiej, składającej się z czterech osób: Władysława Żurka, Jana Pawlaka, Kazimierza Senkowskiego i Pelagji Leszczyńskiej. Leszczyńska, jak wykazało śledztwo, była „nadawczynią"

wszystkich kradzieży.

Ujętą czwórkę, podejrzaną również o współudział w okradzeniu sanatorjum dla gruźliczo chorych w Chojnach, osadzono w więzieniu, do dyspozycji sędziego śledczego.

Świt, dzień i noc.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 maja. W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczór przy zbiegu ulicy Wrzesińskiej i Jesionowej został napadnięty przez nieznanych sprawców 2?-letni Stanisław Ludwisiak, zamieszkały przy ulicy Leśnej 7. Ludwisiak pokłuty nożami odniósł rany pleców. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W fabryce przy ulicy Konopnickiej 5 w czasie bójki został dotkliwie poturbowany 56—letni Szmul Zauer, zamieszkały przy ulicy Wschodniej 45. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na Bałutach, przy ulicy Krótkiej została pobita przez nieznanych sprawców 21—letnia Tola Wasermann, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Krótkiej 11. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u poszkodowanej nadwyrężenie żeber i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Wassermanównę do szpitala.

Na ulicy Gnieźnieńskiej został pobity 22—letni Władysław Drewnowicz, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 75. Drewnowicz odniósł rany głowy. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Na ulicy Żeromskiego upadła wskutek stąpnięcia na zepsuty mostek 20—letnia Zofja Pośpieszył, bezdomna. Pośpieszył odniosła złamanie nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Wiceprezydent Rapalski w Londynie.

Łódź, dn. 18 maja. Dziś w godzinach rannych wyjechali do Londynu na Międzynarodowy Zjazd Miast — wiceprezydent Stanisław Rapalski i wiceprezes Rady Miejskiej adw. Hartman.

P. wiceprezydent Rapalski i wiceprezes Rady Miejskiej adw. Hartman powrócą z Londynu do Łodzi około 7 czerwca.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Gorgułow oświadczył u s[...] śledczego, że zabójstwa prezydenta [...] w stanie hipnozy, prócz tego wypił [...] zamachem butelkę konjaku.

(—) W miejscowości Bacaçay, [...] to Alegro pewna kobieta powiła 10 [...] w tem 2 chłopców i 8 dziewczynek [...] mowlęta zmarły zaraz po przyjściu na [...] Matka zdrowa.

(—) Rząd postanowił znieść sąd [...] wy w Lesznie a sąd okręgowy ze Starg[...] przenieść do Gdyni.

(—) Weszła w życie nowela do [...] o opłatach stemplowych. Zasadnicz[...] ta od podań wnoszonych do urzędów [...] stwowych i od świadectw, wydaw[...] przez te urzędy została podniesiona [...] 5 złotych. Opłata za załączniki [...] utrzymana w wysokości 50 groszy od [...] dego załącznika.

(—) 20-letnia służąca Janina Żu[...] siła swe nieślubne dziecko i zakopa[...] w lasku na Mani. Policja wyśledziła [...] towała sprawczynię, która stanie pr[...] dem doraźnym.

(—) Do sanatorjum dla gru[...] w Chojnach, dokonano włamania. [...] sprawcy włamania zostali aresztowani.

Pobór rocznika 1911

Kto ma się stawić jutro

W czwartek powinni się s[...] przed komisją poborową Nr. 1 (ul. [...]rutowicza 75) mężczyźni rocznika [...] zamieszkali na terenie III komis[...] policji, których nazwiska rozpoczy[...] się od liter G (od Grz. do końca) [...]

Przed komisją poborową Nr. 2 [...]ca Ogrodowa 34) powinni się [...] mężczyźni rocznika 1911, zamie[...] na terenie 4-go komisarjatu polic[ji, któ]rych nazwiska rozpoczynają się [od li]ter: L Ł P.

Przed komisją poborową Nr. 3 [...] Kościuszki 21) powinni się stawić [męż]czyźni rocznika 1910, zamieszkali [na te]renie 5-go komisarjatu policji, [których] nazwiska rozpoczynają się od liter [...] G I J K O.

„FLIRTY PIĘKNEJ PANI"
na ekranie kino-teatru „Luna".

Film dźwiękowy stworzył nową [formę e]kranową — filmową, reprodukcję teatru [...] mę niepożądaną, jako przeciwstawiają[cą się] samej istocie kina.

Jednakże w ramach tej formy, [...] również duże stopniowanie — pocz[ąwszy od] najnudniejszych „talkiesów" aż do [...] cych widowisk, oczywiście o charakterze [...]tralnym.

Do tych ostatnich należą „Flirty [pięknej] pani".

Składają się na to

trzy czynniki:

doskonale zbudowany scenarjusz, [...] rzędna gra aktorska, częste przenosz[enie ak]cji, niedopuszczające znużenia wzrokowe[go].

Betty Amann jeszcze przed kilku [laty] „Białym szatanie" obok Mozżuchina [...] cie" i „Niebezpiecznym romansie" obok [...] borskiego zdobyła sobie w Łodzi licznych [wiel]bicieli którzy do dzisiaj pozostali jej wi[erni].

Daje ona koncert gry delikatnie w[...] wanej, jest przytem czarująca i pełna [...]

Ogłoszenia drobne

Po drugiej stronie kordonu.

[C]iężkie warunki życia w Moskwie.

Wrażenia robotnicy z pobytu w Sowietach.

Łódź w maju.

[W] dniu wczorajszym odwiedziła nas [...]a przed paru zaledwie dniami z Ro[...]zewickiej łodzianka, robotnica fu[...]a, celem podzielenia się swemi wra[...], zebranemi w czasie pobytu w „ra[...] [s]owieckim.

[Kob]ieta ta, nazwisko i adres której [znajdu]je się w posiadaniu redakcji, nie[...] lat sześćdziesiąt, wdowa w lutym rb. [uda]ła do Moskwy, na zaproszenie dwoj[...]ch dzieci, syna i córki.

[Łodz]iance, mimo, iż dzieci podejmowa[ły ją go]ścinnie i życzliwie, pomimo ogląda[nia po] raz pierwszy swych wnuków, pobyt [w Sow]ietach dokuczył do tego stopnia, iż [po up]ływie trzech miesięcy, w tajemnicy [przed] dziećmi usiłującymi zatrzymać ją na [miejs]cu, udała się do polskiej placówki [konsul]arnej, gdzie wystarano się jej

o wizę powrotną do Polski.

[Wraż]enia przywiezione z Rosji należą do [najbar]dziej przykrych, jakie wyniosła z sze[...] podróży zagranicę.

[Mim]o, iż podróż w obydwie strony by[ła wo]góle znośna, przerażały mnie stale ja[...]arze, w których wyczuwałam instynk[townie] szpiegów, obserwujących podróż [osób] przybywających z zagranicy. Tak by[ło] w istocie. W Moskwie łodzianka za[trzy]mała się u syna, kasjera stolarni me[...]nej.

[We]dług oświadczenia naszej rozmów[czyni] warunki życia w Moskwie są fatalne. [...]e i zawsze kartki i zezwolenia na [zakup] artykułów żywnościowych, nawet [dla lu]dzi zatrudnionych w pracowniach so[wiecki]ch. Chcąc się np.

napić wody sodowej —

[trze]ba okazać w sklepie kartkę. Ceny [...] w Rosji są następujące: funt [chleba] białego 3 ruble, czarnego rs. 1.50, [funt] masła 12 rs, funt mięsa 15 rs., [...] wogóle nie można otrzymać). Ce[ny obu]wia są również niezwykle wysokie. [Trzewi]ki damskie np. kosztują 100 do 120 [rs, trz]ewiki męskie — 150 rs, pantofle [...], które u nas kosztują przeciętnie [...] złotych, w Rosji płaci się 40 do 45 [...]

[Przydział]y żywnościowe dla pracującego w [instytuc]jach sowieckich wynoszą: funt chle[ba dzien]nie na osobę, w tem pół białego [...]o, 1 i ćwierć funta cukru i 2 fun[...] miesięcznie na osobę.

[Pens]ina syna rozmówczyni naszej — ma [miesięc]znie 300 rubli dochodu (on pobie[ra], ona — kasjerka piekarni — 100 [...]. Suma ta zaledwie wystarczy na ską[pe ut]rzymanie tylko. Gorzej o wiele po[wodzi] się tym, którzy nie pracują w zakła[dach s]owieckich. Tacy dostają jedynie po[...]

z kuchen publicznych.

[Uczuci]e religijne katolików naraża ich cią[gle na] niebezpieczeństwo ze strony agenta[...]

W jedynym kościele katolickim w Moskwie, pozbawionym dzwonów, nabożeństwa odbywają się przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach. Bezbożnicy słysząc dochodzące z świątyni tony organów, wybijają okna. Władze zezwalają na to i jeszcze dla pognębienia katolików nakładają na kościół daninę, grożąc w wyniku niezapłacenia likwidowaniem świątyni. W czasie pobytu łodzianki na kościół ten nałożony został podatek w wysokości 13.000 rs. Parafjanie kościoła i tym razem ocalili świątynię od zamknięcia. Przyszło im to jednak ciężko, bo czynili składki kosztem głodowania do następnej pensji czy wypłaty.

Ksiądz katolicki chodzi

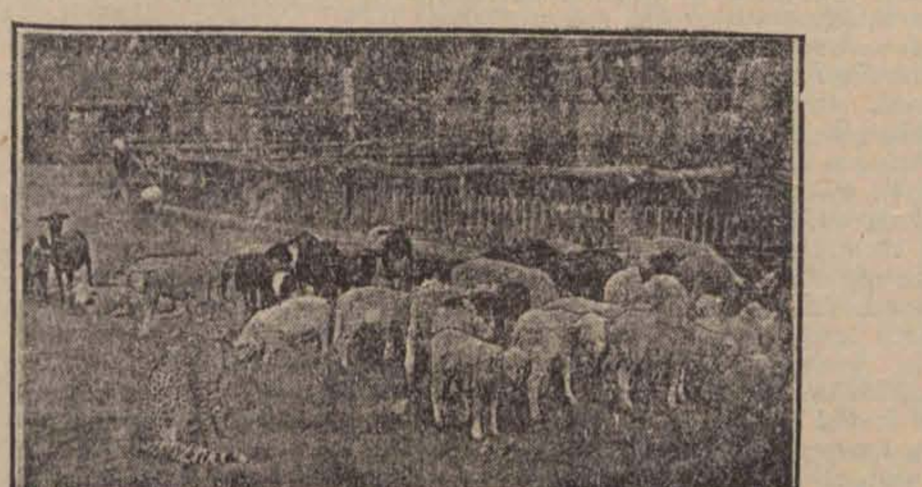
w odzieży świeckiej.

Jeśli chodzi o stronę moralną życia w Sowietach i kwestję wychowywania młodzieży, to — kończy nasza rozmówczyni — lepiej nie poruszać tego. Rozwięzłość obyczajową powodują sami rodzice, którzy w obecności dzieci małych i starszych nie krępują się niczem.

Wstyd o tem mówić! — oświadcza łodzianka.

—x:o:x—

Idylla w ogrodzie zoologicznym.



Niezwykły obrazek; podchwycony przez fotografa w jednym z europejskich ogrodów zoologicznych: Wśród stada młodych owiec siedzi spokojnie mały lampart.

Zdradzona kryjówka bandyty.

Odkrycie marynarza.

Do szefa służby bezpieczeństwa w Marsylji, Calasa, zgłosił się Miguel Reyhes, szyper małego statku „San Miguel", kursującego stale między Marsylją a portami hiszpańskiemi, skąd przywozi pomarańcze, z doniesieniem, że oddał w ręce władz hiszpańskich w porcie Gandia

bandytę Fusco,

jednego ze sprawców napadu na pocztę w Saint Barnabe, podczas którego zginęło trzech policjantów.

Ujęcie niebezpiecznego złoczyńcy, który ma na sumieniu już niejedną zbrodnię, odbyło się wśród następujących okoliczności:

Statek „San - Miguel" opuścił Tulon w ostatnich dniach kwietnia, kierując się na Marsylję, dokąd przybył nazajutrz i po oddaniu kotwicy został przycumowany. Juz następnego dnia jednak wyruszono w dalszą drogę do Gandji, przy dość silnym wietrze.

Jeden z marynarzy, wykonując jakiś manewr na pokładzie, przy maszcie,

odsunął stos desek,

który mu przeszkadzał w czynnościach. Wtedy rozległ się z za desek okrzyk bólu i nieznajomy człowiek wyszedł z kryjówki, którą sobie urządził między deskami. Pasażerem tym, który znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania, był właśnie Fusco, który mimo swych próśb został natychmiast po przybyciu statku do Gandji oddany w ręce władz.

Władze bezpieczeństwa w Marsylji odniosły się do konsula francuskiego w Walencji z prośbą o stwierdzenie, czy istotnie aresztowany ślepy pasażer jest poszukiwanym bandytą, i co policja hiszpańska zamierza z nim uczynić.

—x:o:x—

Dziwne małżeństwo.

Ciekawy proces rozwodowy.

W jednym z wiedeńskich sądów rozegrał się oryginalny proces rozwodowy pewnego kupca.

To, co ta para małżeńska opowiadała sądowi, było tak nieprawdopodobne i niewiarygodne, że nawet sam przewodniczący, otrzaskany chyba z takiemi wypadkami

nie krył swego zdumienia.

Kupiec poznał przed dwoma laty swoją żonę i poślubił ją po sześciotygodniowej znajomości.

Po ślubie młody małżonek poszukujący uczciwej kochającej, pogodnej towarzyszki znalazł lodowo - zimną damę, która nic o nim wiedzieć nie chciała.

Początkowo brał tę oporność względem siebie za nieśmiałość dziewczęcia. To też zachował się nader oględnie, usiłując działać delikatnie na poglądy swej żony. Tak upłynęło kilka miesięcy, a małżeństwo wciąż było... teoretyczne. Sytuacja ta zaczęła stawać się dla młodego męża nieznośną. Nie wolno mu było przestąpić progu sypialni żony. Spał sam w małym pokoiku na kanapce.

Czego nie zdołał uzyskać uległością i dobrocią postanowił zdobyć gwałtem. Ale gdy po raz pierwszy chciał wedrzeć się do sypialni żony,

zagroziła mu rewolwerem

i usunęła go z pokoju.

Od owej sceny żyli obok siebie jak dwoje obcych. Dwa lata trwało to małżeństwo bez małżeństwa. Nagle pani zauważyła z oburzeniem, że jej mąż najzupełniej przestał się nią interesować. Uważając to za osobistą krzywdę, zaczęła dochodzić przyczyny i

skonstatowała „wiarołomstwo".

Ale gdy zaczęła robić o to mężowi wymówki, ten podał prośbę o rozwód.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego w swoim związku nie chciała być żoną cieleśnie i przez to doprowadziła męża do wiarołomstwa, dała młoda pani niezwykła odpowiedź: „Uważam, że te rzeczy nie mają z małżeństwem nic wspólnego!" Sędzia nadaremnie próbował wytłumaczyć pruderyjnej pani cel i sens małżeństwa. Odpowiada uparcie, że w małżeństwie praktykują się wprawdzie pewne zwyczaje, ale... nie są one bezwzględnie potrzebne i konieczne...

Małżeństwo zostało rozwiązane z winy żony.

Pani... przyjęła wyrok płaczem. Widocznie jednak kochała po swojemu swego „teoretycznego" męża. Niezbadane są tajemnice serca kobiecego.

—x:o:x—

Starzec zamówił sobie mordercę.

Egzekucja w stodole.

W Prosznicach (Czechosłowacja) był ogólnie znaną figurą żydowski żebrak. Józef Polak. Zniedołężniały staruszek miał już 62 lat i nie mógł zarobkować w swoim zawodzie. Przez 30 lat cierpiał na astmę, więc

zapragnął umrzeć.

Ponieważ ze względów religijnych nie chciał popełnić samobójstwa, zdecydował się na zamówienie mordercy. Mając bardzo skromne wymagania życiowe, uciułał trochę oszczędności i pożyczał je na procent innym żebrakom i włóczęgom. Jego głównym dłużnikiem był bezrobotny murarz Józef Kalab, którego Polak upatrzył sobie na mordercę i któremu właśnie dlatego pożyczył

większą kwotę.

W terminie zwrotu zgodził się wierzyciel zrezygnować ze swoich pieniędzy, ale za tę cenę zażądał zadania sobie śmierci. Kalab przeraził się w pierwszej chwili, ale po namyśle, zachęcony jeszcze nową gotówką w kwocie 500 koron oswoił się z czekającem go zadaniem i przyjął misję.

W opuszczonej stodole za miastem zrobili obaj pierwszą próbę. Dłużnik zarzucił wierzycielowi postronek i podciągnął go do góry. Sznur nie wytrzymał jednak ciężaru i kandydat na wisielca

spadł na klepisko

z pętlą na szyi. Wobec tego obaj udali się do miasta i kupili solidną linę, poczem po krzepiwszy się alkoholem na odwagę, udali się zpowrotem do stodoły. Kalab powiesił już z większą wprawą starca. Ale kiedy ujrzał, jak twarz starca sinieje, opanowała go trwoga i przeciął sznur, poczem zaniósł niedoszłego wisielca do swego mieszkania. Stan choroby Polaka wskutek ucisku szyi tak się pogorszył, że musiano go przewieźć do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Dopiero po jego śmierci wspólna znajoma obu mężczyzn zdradziła tajemnicę tego niezwykłego dramatu.

[F]ILIP MAC DONALD

[W]yścig z szubienicą

3

[P]OWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

[S]TRESZCZENIE POCZATKU.

[...] Getryn wezwany depeszą swej żony [po]wrócił do Londynu. Na miejscu dopie[ro do]wiedział się, że chodzi o męża niejakiej [Br]onson, który został skazany na karę [śmierci z]a morderstwo i po odrzuceniu pro[śby o łas]kę ma być za kilka dni stracony. [...]necie spotkał piękną żonę skazańca [która b]łagała o uratowanie męża. Getryn [udał się] do Scotland Yardu (londyńskiego u[rzędu ś]ledczego) gdzie spotkał swoich przyja[ciół, ins]pektora Pika i komisarza Lucasa.

* * *

[...]łą doskonale — rzekł. — A pan?

[...]a wściekam się na mgłę — od[powie]dział Antoni, zapalając papierosa. [...]niałem już, co to jest mgła i [...]e musiałem sobie o niej przy[...]. A następnie jestem w fatal[nym h]umorze i chciałbym wam doku[czyć...] Widzicie...

[...]ściągnął usta w taki sposób [jakby] miał się zapomnieć w obecności [...]rza — asystenta i gwizdnąć. Lu[cas] wyprostował się i podrapał po gło[wie].

[— W]szystko, co wiemy o Bronso[nie —] rzekł, cytując słowa Antoniego [— Cho]dzi ci o Bronsona?

[Ant]oni odpowiedział wzrokiem.

[— O] Bronsona — rzekł Lucas. — [Ś]ledztwo prowadziła miejscowa [policja], ale powinniśmy mieć odpisy ich akt. — Spojrzał na Pika.

— Mamy, panie komisarzu — odpowiedział chciał coś dodać i nagle zamknął usta tak mocno, że wargi stały się niewidoczne.

Lucas spojrzał na niego i rzekł:

— Chwali się panu dyskrecja. Getryn, on chciałby cię o to zapytać, ale nie zapyta. Zato ja zapytam. O co ci idzie?

Antoni przechylił głowę wtył i wydmuchnął pod sufit chmurę dymu.

— O to — odpowiedział — że Bronson nie zabił Blackattera.

Obaj dygnitarze policji popatrzyli na niego w milczeniu, poczem Pik nie wytrzymał i zagwizdał ze zdumienia długo i przeciągle. Lucas otworzył dwa razy usta, zamknął je i dopiero za trzecim razem rzekł:

— Na Boga!

— Myślisz pewnie, że zwarjowałem — rzekł Antoni. — Pik również. Ale zanim przystąpimy do omówienia sprawy, powiem wam, że prawdopodobnie macie rację.

— Ale dlaczego... — zaczął Lucas.

— Pan był ostatnio zagranicą? — zapytał Pik takim tonem jakby doznał nagłego objawienia i pojął, co się stało.

Antoni przeniósł oczy z sufitu na Lucasa, drapiącego się w dalszym ciągu po głowie i na Pika w dalszym ciągu podekscytowanego.

— Przepraszam — roześmiał się — ale jesteście zabawni. Tak, panie Pik, wyjeżdżałem, ale wiem jak rzeczy stoją z Bronsonem.

— Jak z nim rzeczy stoją? — sarknął Lucas. — Jeszcze oddycha, je i wogóle żyje, chociaż trudno powiedzieć o człowieku, znajdującym się tak blisko szubienicy, że żyje.

— W tem jest sęk — odpowiedział Antoni. — Coby go mogło uratować od porannego spaceru we wtorek?

— Nic — odparł Lucas. — Ten człowiek jest już faktycznie trupem. I słusznie mu się to należało. Nie ulega wątpliwości, że dopuścił się podłej podstępnej zbrodni. Co Pik?

Ale Pik zacisnął tylko usta, zmarszczył brwi i spojrzał na Antoniego.

Lucas wybuchnął.

— Bój się Boga, człowieku dlatego tylko, że pułkownikowi zachciało się z nas zażartować..

— Nie — przerwał Antoni. — Mylisz się, Lucas. Ja nie żartuję...

— Nie udawaj — upierał się Lucas. — Nigdy jeszcze nie było prostszej sprawy. Bronson zostawił na miejscu niezbite dowody swojej obecności. Policja okręgowa nakryła go w ciągu dwudziestu czterech godzin. Wszystko... — Urwał nagle i spojrzał bacznie na Antoniego. — Chyba że — dodał powoli — chyba, żeś ty zrobił jakie odkrycie...

— Nie — przerwał znów Antoni. — Jeszcze nie, ale niczego więcej nie pragnę. Słuchajcie. Powiem wam, w jaki sposób oszalałem, żebyście się mną nie przejmowali. Byłem zagranicą. Żona moja, zamiast do mnie przyjechać, depeszowała, żebym wracał. Wróciłem więc i zastałem u niej panią Bronson, która ją przekonała, że Bronson jest niewinny. Jako inteligentny mąż uśmiałem się z tego nie otwarcie, lecz w głębi duszy. Ale po rozmowie z panią Bronson przestałem się śmiać i przyszedłem do was, bo jestem przekonany....

Wstał, podszedł do biurka Lucasa i rzucił do popielniczki niedopałek papierosa.

— Otóż taka jest przyczyna mego szaleństwa — dokończył. — Smutne ale prawdziwe. Zanik wielkiej inteligencji. No trudno! Zwarjowałem. I jeżeli chcecie się mnie pozbyć, to mi dajcie akta tej sprawy.

Zapanowało milczenie. Obaj policjanci patrzyli na gościa, który patrzył na sztych nad głową Lucasa. Pierwszy przemówił Lucas.

— Słuchaj, Getryn, co ona ci takiego powiedziała, żeś jej uwierzył?

— Tyle tylko, że wie, że Bronson tego nie zrobił. Powiedziała mi to w taki sposób, że uwierzyłem.

Lucas oparł się o poręcz fotelu i poruszył bezradnie rękami.

— Bogowie miejcie mnie w swojej opiece!

Pik patrzył w milczeniu na Antoniego, trąc się prawą ręką po gładkiej kanciastej szczęce.

— Getryn, co się to ma znaczyć? — zaczął znów Lucas. — Gdyby mi tu kto inny przyszedł z taką sprawą, a nie ty, wyśmiałbym go, albo posłał do lekarza. Ale.. ale... — dokończył gestem.

Antoni zdjął oczy z obrazu uśmiechnął się i rzekł:

— Proszę, nie martwcie się moim stanem. Powiedziałem wam szczerze wszystko. — Wstał dziwnie nerwowym ruchem i zaczął się przechadzać od drzwi do okna i zpowrotem. — Radzę wam wydać mi te papiery i o resztę się nie trapić, dopóki się sam do was nie zgłoszę. Poco się macie wogóle trapić?

Lucas spojrzał na Pika wzruszył ramionami. Pik rzekł:

— Ja, panie pułkowniku, trapię się tylko dlatego, że to idzie o pana. Pan komisarz — asystent... też — Lucas skinął potwierdzająco głową. — Sam powiedział, że gdyby to był kto inny.. — Wzruszył wymownie ramionami. — Ale cała bieda w tem, że to jest pan pułkownik. Przywykliśmy do tego, że pan miał zawsze rację. Nawet...

— Tak — potwierdził skwapliwie Lucas. Wierzyliśmy w twoją nieomylność. — Chrząknął i zmienił pozycję. — Nie protestowałbym i tym razem gdybyś miał coś na poparcie swego niedorzecznego przeświadczenia. Bo, widzisz, wtedy moglibyśmy jeżeli nie przyjść ci z pomocą, to przynajmniej udzielić ci naszego oficjalnego błogosławieństwa. A tak nie możemy. Nie jesteśmy medjami. I... powiem ci, że przeraża mnie myśl coby to było, gdybyś ty jakim cudem miał rację. Powiedzianoby, że policja jest do niczego. Tybyś tego nie powiedział, ale natoby wyszło. I nicby nam nie pomogło usprawiedliwienie, że tyś miał przeczucie, a my nie jesteśmy specjalistami od przeczuć... — Urwał, jakby uświadomiwszy sobie, że skarży się bez określonego powodu.

Antoni przestał się przechadzać, stanął przed biurkiem Lucasa i popatrzył na niego z uśmiechem.

— Szkoda rzekł — że jesteś za bardzo człowiekiem, żeby być doskonałym biurokratą i zbyt doskonałym biurokratą, żeby być człowiekiem. Chciałbyś być pod każdym względem w porządku. Nie odpowiadać za moje szaleństwo jeżeli naprawdę zwarjowałem i nie skompromitować się, jeżeliby się okazało, że miałem rację. — Uśmiechnął się łagodząc w ten sposób ostrość swojej uwagi.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Nowy plan magistratu, który ma dać 25 do 30 miljonów złotych oszczędności w stosunku rocznym będzie realizowany stopniowo. Cała teoretyczna praca przygotowawcza musi być jednak ukończona w b. m. Plan obejmie nietylko wydziały administracyjne, ale przedewszystkiem przedsiębiorstwa miejskie. Oprócz wydanych już zarządzeń w wydziałach opieki społecznej, szpitalnictwa oraz oświaty i kultury, omawiana jest sprawa oszczędności w zakresie oczyszczania miasta. Ponownie poruszono sprawę powiększenia części kosztów mechanicznego oczyszczania ulic, ponoszonych przez właścicieli domów, co może dać miastu kilkaset tysięcy złotych oszczędności. Magistrat zażądał od dyrekcji przedsiębiorstw miejskich wszystkich list płac. Prezydent miasta zarządził przedstawienie sobie wniosków w sprawie tantjem członków dyrekcji przedsiębiorstw miejskich oraz dodatkowych wynagrodzeń wyższych urzędników tych przedsiębiorstw.

* * *

Do czynności sekcji egzekucyjnej magistratu należy przymusowe opróżnianie budowli zagrożonych. Podstawą do zastosowania przymusu służy orzeczenie urzędu inspekcyjno - budowlanego magistratu. Właścicielom zagrożonych budowli udzielany jest 7-dniowy termin dla dobrowolnego opróżnienia pomieszczeń. Po tym terminie, w razie niezastosowania się do zarządzenia, odbywa się usuwanie przymusowe. W wyniku przymusu powstaje konieczność przydzielenia pomieszczeń dla eksmitowanych lokatorów oraz umieszczenia zwierząt domowych, usuwanych z zabudowań gospodarczych. W tym celu sekcja egzekucyjna porozumiewa się z opieką społeczną co do osób eksmitowanych, zwierzęta zaś domowe kieruje: konie — do taboru miejskiego, rogaciznę i nierogaciznę — do „Agrilu". Koszty utrzymania zwierząt ponoszą ich właściciele pod rygorem sprzedaży zwierząt z licytacji. Dotąd sekcja egzekucyjna załatwiła 28 takich spraw, duża ilość jest w toku.

* * *

Badanie przyczyn zawilgotnienia Saskiej Kępy, Grochowa i Targówka wykazało, że woda podskórna spływa na te tereny z Miłosny, Rembertowa, Międzylesia, Wawra i Anina. Miejscowości te są wilgotne i szczególnie w okresie roztopów wiosennych przyczyniają się do zawilgotnienia terenów w granicach Wielkiej Warszawy. Odwodnienie rejonu warszawskiego w kierunku południowo-wschodnim było tematem specjalnej konferencji. Uznano za konieczne rozpoczęcie robót w kierunku przeprowadzenia kanału odwadniającego w linji prostej od Miłosny przez Anin do Wisły. Przekopanie takiego kanału ułatwiłoby prace na terenie Saskiej Kępy i na terenach przyszłej wystawy.

Dwaj oficerowie polscy

aresztowani przez władze niemieckie.

Katowice, 18 maja. Z Łagiewnik donoszą o aresztowaniu przez władze niemieckie dwóch oficerów wojsk polskich. Według opowiadania naocznych świadków, zajście przedstawiało się następująco:

Do przejścia granicznego koło Łagiewnik zbliżały się w szybkiem tempie

dwa motocykle z 4 osobami,

wśród których znajdowało się dwóch oficerów wojsk polskich. Posterunkowi polskiej policji i funkcjonarjusze straży granicznej dawali motocyklistom znaki, by zatrzymali się. Na znaki te motocykliści jednak nie reagowali i wjechali na teren niemiecki.

W tym momencie, gdy motocykliści zatrzymali się na terenie niemieckim, zjawili się policjanci niemieccy, którzy wszystkich wraz z motocyklami

aresztowali

i odprowadzili do najbliższego posterunku policji niemieckiej.

Wszystko to działo się w oczach funkcjonarjuszy policji i straży granicznej polskiej. Bezpośrednio po wypadku, kierownik komisarjatu policji, Boriński, interwenjował u władz niemieckich, jednak bez żadnego rezultatu. Wobec tego zawiadomiono o wypadku starostwo w Świętochłowicach, którego interwencja również nie odniosła

żadnego skutku.

O dalszych losach aresztowanych nic nie wiadomo. Nie można było stwierdzić nazwisk aresztowanych oficerów. Władze policyjne oświadczyły tylko, że aresztowani są osobistościami znanemi.

KRATECZKI.

Zielona trawka.

Gospodarz i lokator.

Nie lubię falsyfikatów. Jak wódka, to już mocna, jak papieros to nie monopolowy, jak umrzeć, to — Kasa Chorych. Z tych właśnie względów nie lubię parku w mieście, a tembardziej lasu w mieście. A trzeba państwu wiedzieć, że Łódź posiada w swoich murach „las".

Powiedzmy „las", żeby ładniej brzmiało, ale kilka drzewek rzeczywiście w tym lesie znajduje się. Np. w czasie ostatnich Zielonych Świątek na każde drzewko wypadało 8 tysięcy łodzian, którzy spragnieni ozonu, wylegli do owego lasku. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Łódź posiada 600 tysięcy mieszkańców, to ilość drzewek nie jest taka mała.

Ten sławetny lasek znajduje się na Polesiu Konstantynowskiem. Byłem tam w czasie świąt. Mój Boże! Skąd się w Łodzi bierze tylu ludzi, tyle jajek, tyle butelek z zimną herbatą i ciepłą cytrynówką, tyle kotletów wieprzowych na zimno i „sznytek" z szynką lub krakowską!

Co krok, to strzęp gazety, skorupa jaja, kawałek kiszonego ogórka, kostka — smutny szczątek kotletu. A pod każdem drzewkiem, na każdem niemal ziarnku piasku rozłożyła się rodzinka z babcią, teściową, mężem, żoną i czworgiem dzieci. A za każdem drzewkiem widoczne ślady, że Wisia zjadła jednak zadużo kiszonego ogórka, a Jędruś wypił zadużo mleczka. Marychę także brzuszek bolał, ale zaczekała do domu. Dookoła pełno waliz i walizek, teczek i paczek, w których rodziny przywlokły ze sobą prowianty na 18 godzin pobytu na „świeżem powietrzu", w którem nawet muchy nie mogły wytrzymać i pouciekały wszyst. do wyludnionego miasta. Podobno większość rodzin, które przywędrowały do konstantynowsko - poleskiego lasku, korzystając z 2 dni świąt, nocowała w nim. Przynajmniej istniały liczne ślady, wskazujące na ten fakt.

Ta moja pierwsza i ostatnia wycieczka do łódzkiego lasu spowodowała, że czemprędzej kazałem żonie pakować manatki i szykować się do wyjazdu z Łodzi.

KŁÓTNIA.

Przypuszczam, że Zygmunt Zieliński musiał często bywać w łódzkim lasku i tam nabrał temperamentu, który zaprowadził go zbyt daleko.

Zieliński jest względnie był lokatorem domu przy ul. Wysockiego 22, który to dom stanowi własność Wojciecha Piotrowskiego.

Zieliński nie obdarzał swego gospodarza specjalną sympatją, przeciwnie zawsze szukał okazji do wszczęcia z nim bójki.

Jedna z takich okazji nadarzyła się 7 marca r. b. Zieliński wszczął awanturę, która wkrótce zamieniła się w bójkę na kije. Bójkę zlikwidowała policja, spisując protokół obydwum uczestnikom zajścia.

Sąd Grodzki skazał Zygmunta Zielińskiego na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu, zaś Wojciecha Piotrowskiego na 5 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Złodziej nadział się na bagnet policjanta.

Smutny finał bójki.

O strasznym wypadku donoszą z Łąska Wielkiego pod Koronowem:

Posterunek Policji Państwowej w Łąsku Wielkim, pow. bydgoskiego, zawiadomiony o kradzieży drzewa w lesie państwowym, której dopuścili się synowie miejscowego gospodarza Arkuszewskiego, wysłał do zagrody Arkuszewskiego

kilku posterunkowych,

celem przeprowadzenia śledztwa.

Gospodarz Arkuszewski wraz z 5 synami, uzbrojonemi w kije, stawił zacięty opór policji. W czasie szamotania się jeden z synów Arkuszewskiego rzucił się na posterunkowego, jednak tak nieszczęśliwie, iż sam wbił się na ostrze bagnetu, przytwierdzonego do karabinu, którym policjant osłaniał się przed napastnikiem. Wskutek przecięcia tętnicy szyi, poniósł on śmierć na miejscu. Dochodzenie w toku.

Niebezpieczny gagatek

w roli lekarza naturalisty.

Ze Stanisławowa donoszą:

Niezwykle wyrafinowany oszust został aresztowany w Nadwórnej i odstawiony do więzienia w Stanisławowie.

Osobnikiem tym jest niejaki Leopold Wild, który grasował w województwie stanisławowskiem, przedstawiając się jako

lekarz-naturalista.

Oszust dowiedział się, że proboszcz grecko-katolicki w Grabowcu, ksiądz Michałowicz, cierpi od dłuższego czasu na reumatyzm. Postanowił on wyzyskać tę wiadomość, przybył do Grabowca i przedstawił się parochowi jako znakomitość lekarska. Udało mu się też uzyskać zaufanie księdza, który udzielił mu mieszkania wzamian za wyleczenie go z choroby. Leczeniem Wild

nie wiele się zajmował.

Tłumaczył parochowi, że trzeba czekać na cieplejszą porę.

Do tego czasu Wild siedział na plebanji, odżywiał się dobrze, a podczas wyjazdów księdza przebierał się w jego sutanny, wyjeżdżając do okolicznych miejscowości, gdzie zbierał datki rzekomo na budowę cerkwi i inne cele kościelne. W kwietniu zaniemogły w Grabowcu [illegible] młode kobiety. Do chorych [illegible] no Wilda, a ten wskutek nie[illegible] tnych zabiegów spowodował

śmierć obydwu pacjentek.

Gdy mimo nastania cieplej[illegible] Wildowi nie spieszyło się do st[illegible] wania nowych metod leczni[illegible] proboszcz wyjechał do spec[illegible] do Krakowa, któremu opowi[illegible] o naturaliście. Tam ks. Mi[illegible] wicz dowiedział się prawdy o [illegible] ście. Jakie jednak było zdziwi[illegible] księdza, kiedy przybywszy do [illegible] mu, zastał szafy rozbite, a ró[illegible] cześnie skonstatował nieobec[illegible] swego eskulapa. Wild bowiem [illegible] ciekł, zabierając ze sobą

800 dolarów i 450 złotych.

W toku dochodzeń ustalono [illegible] Wild, pochodzący z Rawy Ru[illegible] jest oszustem killkakrotnie kara[illegible] za rozmaite szacherki. Ostatnio dopuścił się on pod Wołoszow[illegible] ohydnego czynu na 18-letniej M[illegible] Fufałko, którą zniewolił. M[illegible] dziewczyna zarażona przez Wild[illegible] dwa tygodnie później popełni[illegible] mobójstwo przez powieszenie. N[illegible] bezpiecznego gagatka czeka s[illegible] wa kara za liczne przestępstwa.

Skrucha nieuczciwej urzędniczki

Wszystko co zabrała — odda...

Z Poznania donoszą:

Izba karna Sądu Apelacyjnego w Poznaniu rozważała sprawę Marji J., byłej urzędniczki Banku Kratochwill - Perczyński, obecnie właścicielki składu kolonjalnego. Stanęła ona pod zarzutem przywłaszczenia sobie w czerwcu 1930 r. powierzonych jej obligacyj 5 proc. państwowej pożyczki konwersyjnej, będącej własnością pp. Heleny Radońskiej i Heleny Arndtowej, o łącznej nominalnej wartości **28.000 zł.**, a efektywnej wartości 11.500 zł. Obligacje te p. J. zlombardowała w Banku Polskim, a z uzyskanej gotówki kupiła sobie mieszkanie, skład kolonjalny i pospłacała długi. Ażeby zatuszować ślady czynu, sfałszowała kwity właścicielek tych obligacyj. Cała sprawa wyszła jednak najaw i p. J. stanęła 26 maja 1931 r. przed Sądem Okręgowym. Po przepro[illegible] dzonej rozprawie zasądzona [illegible] ła za kradzież i fałszowanie d[illegible] mentów na karę więzienia prze[illegible] miesięcy.

Przeciwko temu wyrokowi w[illegible] sła p. J. apelację. Wobec tego od[illegible] ła się ponownie rozprawa w S[illegible] Apelacyjnym w Poznaniu. Zgo[illegible] z wnioskiem obrony sąd zm[illegible] kwalifikację czynu karygodnego uwzględniając

wielką skruchę

oraz niekaralność jak również [illegible] robę, jaką oskarżona przebyła [illegible] fakt, że w miarę swoich możliwo[illegible] oskarżona wyrównuje szkodę, ob[illegible] żył karę do 6 miesięcy z zawiesz[illegible] niem na lat 5, jednakże pod wa[illegible] kiem, że oskarżona całą szkodę [illegible] wysokości 11.000 zł. zwróci ba[illegible] wi.

Kradzież... mostu.

Zuchwały plan złodziei,

Z Bydgoszczy donoszą:

Złodziejaszkowie, węszący wszędzie łupu i kradnący wszystko co im tylko wpadnie pod rękę, a co można zamienić na najskromniejszą bodaj gotówkę, zwrócili swą złodziejską uwagę **na most betonowy,** znajdujący się na ślepym, nieużywanym torze kolejowym w lesie bocianowskim. Most ten zabezpieczony jest po obydwu stronach żelaznemi poręczami, które się bardzo spodobały złodziejaszkom, przeto postanowili zrobić z niemi „porządek".

Więc zebrało się przy szosie około 16 nieznanych osobników i po krótkiej wspólnej naradzie postanowili most rozebrać, uznając go [illegible] ko zupełnie niepotrzebny i zawa[illegible] jący tylko.

Zakasawszy rękawy, wzięli [illegible] „do pracy" i dalejże rozbierać po[illegible] cze i **wyciągać żelazo.** Ale nieszczęściem dla „mecha[illegible] ków", zauważył ich „robotę" leś[illegible] czy lasów bocianowskich, który [illegible] niezwłocznie powiadomił o tem po[illegible] licję.

Osobnicy, na widok nadciągają[illegible] cych policjantów, rozbiegli się [illegible] wszystkie strony, pozostawiając [illegible] dokończoną „robotę".

Za „mechanikami" wszczęto p[illegible] szukiwania.

HERVE DE PESLOUAN.

Poduszki.

Biedną była dziewczyną, i tyle!...

Brzydką przedewszystkiem. Wyjątkowo brzydką! Bez wieku, o twarzy żółtej, oczach bez blasku, niskiem czole, grubych wargach, cienkiej szyi i plecach zgarbionych od zginania się od niepamiętnych czasów nad robotą.

Nie skarżyła się jednak nigdy.

Cóżby to pomogło jej zresztą?

Usiłowała nawet uśmiechać się niekiedy do spotykanych na ulicy czułych par. Lecz te odwracały się od niej... o ile dostrzegły ją!... Mijała więc cicho, pokorna, z głową spuszczoną, śpiesząc do siebie.

Żyła tak od wielu, wielu lat, nie licząc ich i starzejąc się powoli w swej izdebce na szóstem piętrze robotniczego domu, wtłoczonej między dwa mieszkanka, których lokatorzy kłócili się i godzili ze sobą nie zwracając na sąsiadkę uwagi.

Nie miała nikogo z bliskich w mieście.

Absolutnie nikogo, oprócz... starego [illegible] zmowanego kota, któremu dała przytułek kiedyś i który pozwalał pieścić się mrucząc przed kominkiem, jeśli palilo się na nim.

Nie była ani zbyt ubogą ani bogatą. Zarabiała na swe życie skromnie, rozkładając pieniądze w kilka kopert: na komorne, na opał, dla rzeźnika, mleczarki, sklepu spożywczego i na ubranie.

Jeśli zdarzała się jej jakaś niespodziewana nadwyżka wydawała ją na wstążki, puder, perfumy, tanie koronki i tym podobne drobiazgi tualetowe podkreślające bardziej jeszcze brzydotę starej panny zamiast ja maskować.

Miesiąc za miesiącem, rok za rokiem mijał monotonnie, bez żadnych ważniejszych wypadków.

Od czasu do czasu tylko jakaś pocztówka z bardzo dalekich stron dawała samotnej kobiecie banalny dowód pamięci i czyjejś sympatji. Stara panna odczytywała ją nieskończoną ilość razy, usiłując wyobrazić sobie przedstawioną na widokówce malowniczą okolicę i widząc w marzeniu siebie, spacerującą po niej z kochanym i kochającym mężczyzną pod rękę...

Od dwudziestu zgórą lat pracowała na akord — od sztuki — dla jednego z bulwarowych magazynów bielizny męskiej od rana do wieczora, pikując przody koszul, haftując znaki na miękkich [illegible] jedwab materjałach, które lubiła gładzić pieszczotliwie pokłutemi igłą palcami.

Wieczorem zaś odnosiła wykończoną robotę do sklepu, wręczając ją temu samemu zawsze urzędnikowi, który z ołówkiem za uchem i okularami na nosie obejrzawszy skrupulatnie każdy szczegół obstalunku, chwalił lub ganił wykonanie, zaglądając do wzorów w dużej księdze, leżącej przed nim.

Otrzymawszy zapłatę i nowe zamówienie, ściskając pieniądze w starej, podartej portmonetce wsiadała do metro, by po długiej godzinie jazdy zagrzebać się znów w swej izdebce.

Pewnego wieczoru wszakże otworzywszy drzwi magazynu z robotą pod pachą ujrzała ze zdumieniem duży napis przybity na poczekaniu do dwóch przeciwległych ścian sklepu z ogłoszeniem o likwidacji przedsiębiorstwa.

— Oto pani świadectwo i należność za robotę. Obstalunku nie damy, — oznajmił jej urzędnik z zamglonemi gorącem, czy zmartwieniem okularami.

— A jutro? — wyjąkała nieszczęśliwa kobieta.

— Skoro mówię, że nie, to nie! Czy pani jest głucha? Nie umie pani czytać? Nie widzi pani, że magazyn zrobił „klapę"? — uniósł się urzędnik i zdenerwowanym ruchem zatrzasnął swoje okienko.

Akordowa pracownica cofnęła się osłupiała. Od tak dawna bowiem pracowała dla tej wyłącznie firmy, że nie mogła wyobrazić sobie szukania roboty gdzieindziej. To też, po chwili wahania zapukała nieśmiało do okienka.

Daremnie jednak...

Wówczas, zrozpaczona, opuściła magazyn szepcząc blademi wargami.

— Jutro?! Jutro?! Co będzie jutro?!

Wokoło niej miasto, zalane światłem elektrycznem, wrzało gorączkowem życiem. Z domów, które mijała, wybuchał gwar ożywionych rozmów, gamy śmiechu.

Głośnik radja zawodził żałośnie jakąś melodję.

Bezrobotna głucha na to wszystko wsiadła do metro, gdzie z twarzą przy szybie i wzrokiem nieruchomym żuła w spieczonych ustach beznadziejne pytanie bez końca:

— Jutro?!... Jutro?!... Co będzie jutro?!...

W domu, nie będąc w stanie przełknąć obiadu, oddała swój talerz zupy staremu kotce i nie zapaliwszy lampy położyła się do łóżka.

Nazajutrz po bezsennie spędzonej nocy, od samego rana, o czystej szklance herbaty wyszła na miasto, nie wiedząc dokąd iść. Stanąwszy więc na chodniku wąskiej i błotnistej swej uliczki spoglądała, ze zdziwieniem na słupy dymu, które ulatując z kominów spowijały przedmieście gęstą, brudno-szarą krepą i na ludzi idących śpiesznie do codziennej roboty.

Nieprzyzwyczajoną wychodzić o tak wczesnej porze z domu uderzył odmienny niż wieczorem wygląd dzielnicy.

Po chwili jednakże biedna kobieta z widmem głodu i nędzy przed oczyma otrząsnąwszy się z zamyślenia ruszyła krętemi uliczkami przed siebie łamiąc sobie głowę nad tem do kogo zwrócić się z prośbą o robotę.

Nagle wzrok jej padł na białą ćwiartkę papieru przyklejoną do mętnej szyby wystawowej z następującem ogłoszeniem:

„**Łatwa robota.** Poszukuje się szwaczki do haftowania i zszywania poduszek ozdobnych. Można zabierać obstalunki do domu".

Z westchnieniem ulgi stara panna nacisnęła klamkę magazynu i weszła do ponurego pokoju, gdzie mężczyzna w czarnym garniturze przejrzawszy jej świadectwo wręczył kilka niewielkich kwadratów błękitnego aksamitu i ponsowego atłasu wraz z wzorami i paczką filozeli jedwabnej.

— Potrzebne na jutro. Trzy franki od poduszki — oznajmił skinąwszy głową na pożegnanie.

Uszczęśliwiona, kupiwszy po drodze kawałek cielęcych płucek dla swego kota pośpieszyła do domu, gdzie posiliwszy się naprędce przyciągnęła maszynę do okna i zabrała się gorliwie do roboty.

— Kto przytuli twarz do tych miękkich połyskujących materyj? — rozmyślała przytem przyglądając się z upodobaniem barwnym deseniom wyłaniającym się z pod igły — Rozmarzone dziewczę czy chłopiec rozkochany.

Wyszywając i haftując uśmiechała się do tych postaci — tworów swej romantycznej wyobraźni staropanieńskiej — przy dźwiękach głośnika radjowego rozbrzmiewającego w sąsiedztwie mieszkaniu sentymentalną melodją [illegible] lub kołysanki podczas gdy stara [illegible] kotka obwąchawszy poduszki zasypiała wśród nich.

Pogoda i spokój wróciły do duszy samotnej pracownicy akordowej.

Nazajutrz z rana, przewiązawszy [illegible] ko swą paczkę różową wstążeczką z [illegible] nie lekkiem sercem udała się do magazynu, gdzie ten sam mężczyzna obejrzawszy obojętnie robotę odezwał się:

— Bardzo dobrze. „Za" dobrze [illegible] wet.

Uregulujemy zaraz rachunek.

W chwilę potem stara panna z pięćdziesięciu frankami i nowym obstalunkiem w ręku zabierając się do wyjścia szepnęła nieśmiało:

— Czy pan nie znajduje, że poduszki te są za małe? Mnie się zdaje, że należałoby ciąć materję na większe nieco kwadraty....

— Co znowu? — przerwał jej mężczyzna pokazując białe zęby w przykrym uśmiechu — Wystarczą! Są to poduszki pod głowę dla nieboszczyków w trumnie.

Z okrzykiem przerażenia hafciarka chwyciwszy się oburącz za szyję, jakgdyby czuła miękki aksamit trumiennej poduszeczki na karku, wybiegła ze sklepu pozostawiając pieniądze i obstalunek.

Wieczorem wszakże milcząca, zrezygnowana i smutna wróciła po nie po daremnem szukaniu innej roboty do dostawcy trumien dla nieboszczyków.

Tłum. J. B.

Sensacyjna porażka niemieckich motocyklistów.

Trzy niebezpieczne wypadki.

Z Katowic donoszą:

Największą imprezą sportową w czasie ... była bezsprzecznie impreza motocyklowa na stadjonie mysłowickim, której przyglądało się więcej, niż 15.000 widzów. Organizacja na torze i wokoło boiska była sprawna, a nawet wzorowa. Impreza przeprowadzona była w najdrobniejszych szczegółach. Widzów informowano dokładnie i szybko.

W zawodach brało udział

22 zawodników.

Obsada imponująca. Nie było na starcie hr. ...einitza, który odwołał swój udział w ostatniej chwili. Z Niemców na specjalne wyróżnienie zasługuje Henze, jadący z brawurą, lecz nieszczęśliwie. W ostatnim biegu wypadł z maszyny i doznał poważnych obrażeń i

złamania obojczyka.

Odwieziono go do szpitala. Dość szczęśliwie zakończyły się wypadki w czasie III biegu Stieglitza (Kraków), który, przekoziołkowawszy się z siedem razy, był tak oszołomiony, że nie wiedział, co się z nim stało i dopiero po dłuższej chwili przyszedł do siebie. Maszyna jego została lekko uszkodzona. Miał również wypadek znakomity poznańczyk Nagengast, który w pełnym pędzie wyrzucony został do rowu. Nic mu się jednak nie stało. Naprawił maszynę i w ostatnim biegu wziął jeszcze udział. Niemiec Ryll wycofał się po pierwszym wyścigu. Nie przygotował on starannie swojej maszyny, nic więc dziwnego, że po pierwszym okrążeniu nastąpił defekt.

Miał również mały defekt w motorze, podczas pierwszego wyścigu bohater dnia, Breslauer, jednak maszyna została natychmiast naprawiona i w dalszych biegach Breslauer odnosił triumfy.

Zawody wykazały wysoką klasę naszych jeźdźców, którzy byli o całą klasę lepsi od elity niemieckiej. Na czoło wszystkich wybił się nieustraszony Rudi Breslauer, który zdystansował nawet zeszłorocznego triumfatora, Bogusławskiego. Wyróżnili się nadto Weyl Poznań, Bugdol Katowice, Gembała Kraków i Baron Bielsko. Nagengast Poznań miał pecha. Spadł bardzo w formie Maciejewski z Mysłowic. Z Niemców najlepszy Henze z Wrocławia, w ostatnim wyścigu uległ wypadkowi. Lachmann, Birkhan, Ermer i Rühl, byli o całą klasę gorsi.

Wyniki zawodów są następujące:

Wyścig I. 5 okrążeń, dla kategorji sportowej do 350 am. Po dwóch przedbiegach finał wygrywa Baron (Bielsko) 2.51,2, 2) Bugdol (Śląsk), 3) Weyl (Poznań).

Wyścig II. (4 okrążenia dla maszyn dirttraktowych). Podczas samego wyścigu odpada czołowy zawodnik Ryl z Berlina. Wyścig wygrywa Bogusławski w czasie 2.33, 2) Lachman (Niemcy), 3) Birgham (Niemcy).

Wyścig III. (6 okrążeń dla kategorji 500 ccm.). Po dwóch przedbiegach, podczas których odpadają Nagengast (Poznań) i Stieglitz (Kraków). Obaj wylatują z maszyn podczas biegu). Finał wygrywa Breslauer (Katowice) w czasie 2.25, 2) Baron (Bielsko), 3) Bugdol (Śląsk).

Wyścig IV. (4 okrążenia dla kategorji 280 ccm) wygrywa Weyl (Poznań) 2) Geyer (Bielsko).

Wyścig V. (2 okrążenia). Za najlepszy czas dnia na maszynach dirttraktowych zwycięża Bogusławski (Mysłowice) w czasie 34.6, 2) Lachman (Niemcy).

Wyścig VI. (2 okrążenia). Za najlepszy czas dnia wygrywa Breslauer (Katowice) w czasie 1,14, 2) Gembała (Kraków).

Wyścig VII. (5 okrążeń dla wszystkich maszyn). Po dwóch przedbiegach, podczas których odpada Bogusławski, finał wygrywa Breslauer (Katowice) w czasie 1.47, osiągając 81 klm. na godzinę, 2) Henze (Niemcy)), 3) Lachman (Niemcy).

Wyścig VIII. (3 okrążenia) o wielką nagrodę m. Mysłowic wygrywa Bogusławski w czasie 1,44, 2) Breslauer (Katowice) 3) Lachman.

x:o:x

Barcelona przybędzie do Łodzi?

Nareszcie zobaczymy fenomenalnego Zamorrę.

...a Reyman, znany napastnik Czarnych otrzymał zwolnienie i najprawdopodobniej zasili szeregi Wisły.

...chciol, prawoskrzydłowy Pogoni, nabawił się bolesnej kontuzji nogi w zawodach z ŁKS-em i Wisłą, umieszczony został w lazarecie wojskowym.

Barcelona w Polsce. Słynna drużyna hiszpańska Barcelona, zespół Zamorry Alcantary, Samitiego i innych asów Iberji, odbędzie w sierpniu

turnee po Polsce

i rozegra w Łodzi najprawdopodobniej dwa mecze.

Trzy zwycięstwa por. Kuźnickiego.

Kraków — Łódź.

Mecz szermierczy Kraków — Łódź zakończył się zwycięstwem łodzian 8:1. Indywidualnie najwięcej zwycięstw odnieśli z Krakowian w szpadzie — Czarnecki i Wodnicki dwa zwycięstwa, Semkowski jedno zwycięstwo, a z łodzian Kuźnicki trzy zwycięstwa. W szabli Wodnicki, Kleban, Czarniecki po trzy zwycięstwa i Motkowski jedno zwycięstwo.

—o—

Petkiewicz w Buenos Aires.

Pracuje w oddziale P. K. O.

„Niezależny Kurjer" wychodzący z Buenos Aires pisze:

Na statku „Duilio" przybył do Buenos Aires sławny długodystansowiec polski, zwycięzca na wielu bieżniach Europy i Ameryki półn. Stanisław Petkiewicz.

W rozmowie z p. Petkiewiczem dziennikarze dowiedzieli się wielu interesujących szczegółów o jego karjerze sportowej, która młodego zawodnika wysunęła na czoło znakomitości w lekkiej atletyce.

Petkiewicz, który jest urzędnikiem Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, pracować będzie w tut. jej oddziale banku P. K. O.

Wracając do zasług Petkiewicza na polu sportowem zaznaczamy, że Polski Związek Lekkoatletyczny w Warszawie nałożył nad nim dyskwalifikacje. Nie wnikając narazie w powody które związek ów słusznie czy niesłusznie, skłoniły do dyskwalifikowania znakomitego zawodnika, musimy stwierdzić, że po za zawodowemi korzyściami, jakie p. Petkiewicz przysporzy tut. bankowi P. K O. należałoby wykorzystać obecność jego w Argentynie dla celów propagandy sportu polskiego, która jak wiadomo

daje wyniki doskonałe.

Doceniając doniosłość celu, należy p. Petkiewiczowi ułatwić, by zabłysnął talentem swoim na bieżniach tut. na których napewno nie znajdzie rywala. Pierwszym krokiem do tego byłoby nakłonienie P. Z. L. A do zniesienia owej dyskwalifikacji, opartej jak nam wiadomo na zarzutach natury wyłącznie subjektywnej.

Jest to sprawa czysto formalna, na która związek ów z uwagi na cel, zgodzi się bez szemrania.

17 minutowa walka Hiszpana.

Wczorajszy wieczór w cyrku sportowym.

W dniu wczorajszym walki w cyrku sportowym były b. ciekawe.

Tibermont walcząc w stylu wolnym amerykańskim z Waluszewskim wykręcił mu rękę i jednocześnie ścisnął tak silnie nogami głowę, iż ten poddał się w 10 min. trzykrotnem uderzeniem ręką o dywan.

Walka Torna z Holubanem była

niezwykle żywa i zażarta.

Holuban pomagał sobie brutalnością i prowokował zgierzanina ciągłem podstawianiem nogi. Rozdrażniony wreszcie Torno „obił" porządnie Holubana, schwycił błyskawicznie za tylni pas i położył w 16 minucie.

Wiele emocji dostarczyło widowni spotkanie Krauzera ze Szczerbińskim. Obaj pokazali doskonałą technikę, przyczem Szczerbiński wywijał się z kocią zwinnością z wszystkich „krawatów" łódzkiego Herkulesa. Zwyciężył wkońcu w 28 minucie przerzutem przez głowę Krauzer.

Kawan w walce z Koleffem miał znaczną przewagę i tylko dzięki niezwykłej przytomności umysłu i świetnej technice, udawało się Koleffowi ratować od porażki. Zdławiony wreszcie nelsonem, uzyskał

wynik nierozstrzygnięty,

jedynie wskutek schwytania się w ostatniej chwili za liny.

Oliveira zwyciężył w 17-ej minucie Martynoffa podwójnym nelsonem, wykazując się niezwykłą siłą.

W dniu dzisiejszym nadzwyczaj atrakcyjnie zapowiada się walka rewanżowa aż do rezultatu Kawana z Tornowem, która została wyznaczona przez sędziów wskutek protestu Kawana.

Na mniejsze zaciekawienie budzi spotkanie Oliveiry z Krauzerem. Pozatem walczą:

Tibermont—Koleff (decydująca, aż do rezultatu).

Sain Mars—Gomola. i Orłow—Holuban.

Prezydent Rzplitej przyjął protektorat

nad międzynarodowym zlotem skautów wodnych.

Nad międzynarodowym zlotem skautów wodnych, który odbędzie się w czasie od 7—15 sierpnia na Pomorzu z licznym udziałem zagranicznych gości z twórcą skautingu gen. Baden-Powellem na czele, przyjął łaskawie protektorat Prezydent Rzplitej prof. Mościcki

Trójmecz P. K. S.

Warszawa — Katowice — Łódź.

W dniu 19 i 20 maja r. b. o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego Nr. 88 odbędzie się trójmecz szermierczy Policyjnych Klubów Sportowych Warszawy—Katowic—Łodzi.

Dodać należy, że jest to pierwsze spotkanie szermiercze członków Policyjnych Klubów Sportowych na terenie m. Łodzi, które zapowiada się bardzo interesująco.

Program zawodów jest następujący:

czwartek godz. 18 floret 4 zawodników PKS. Warszawa, 4 zawodników PKS Katowice, 4 zawodników PKS Łódź;

piątek godz. 18 szabla 4 zawodników PKS Warszawa, 4 zawodników PKS Katowice, 4 zawodników PKS Łódź.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku DOK., o godz. 17,45 mecz między berlińską drużyną Union Oberschoneweide a Turystami. Mecz będzie nosił charakter b. uroczysty, gdyż zostali również przez organizatorów zaproszeni przedstawiciele władz, starosta oraz cały szereg znanych działaczy sportowych. Berlińczycy przyjechali do Łodzi w dniu wczorajszym. Mecz wzbudził w mieście znaczne zainteresowanie, gdyż Turyści wykazali na meczu z ŁTSG. b. dobrą formę i przeciwko doskonałej technicznie drużynie berlińskiej wystawią zespół wzmocniony Klimczakiem i świetnie zapowiadającym się Seidlem.

(—) Dnia 29 maja odbędzie się w Łodzi międzymiastowe spotkanie między reprezentacjami Łodzi a Lwowa. Reprezentacja Łodzi zostanie ustalona przez kapitana związkowego w najbliższym czasie.

(—) W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Łodzi doroczne walne zebranie Ł. O. Z. B., na którem prócz wyborów nowego zarządu, będzie poruszonych również szereg aktualnych zagadnień.

(—) 26 maja odbędzie się ogólnopolski bieg drużynowy naprzełaj dla kobiet, na dystansie 1,000 metrów, który organizuje łódzki Hakoah, na boisku ŁKS-u przy Al. Unji. W roku ubiegłym pierwsze miejsce w tym biegu zdobył ŁKS.

(—) W nadchodzącą niedzielę z okazji dnia PZLA odbędą się na boisku DOK. propagandowe zawody lekkoatletyczne, przyczem prócz dużej ilości sztafet, program przewiduje również rzut oszczepem i skok wdal dla pań, oraz bieg 1.500 m., rzut oszczepem i skok o tyczce dla panów.

(—) W mistrzostwach w siatkówce żeńskiej klasy A do finału w pierwszej grupie wejdzie zwycięzca meczu ŁKS—Triumf, zaś z drugiej HKS.

(—) Wszystkie kluby C klasowe, mistrzostwa których rozpoczną się 21 b. m. zostały podzielone na 5 grup (nie licząc grup podokręgów). Grupy te stanowią trzy grupy klubów C klasowych piłkarskich łódzkich (a, b, c,) oraz grupę rezerw klubów klasy B i grupę III-ich drużyn „A" klasy.

(—) W dniu wczorajszym t. j. 17 b. m. rozpoczął się w Warszawie przedolimpijski obóz lekkoatletyczny, w którym bierze udział 5 zawodniczek (Konopacka, Wajsówna, Manteuflówna, Breurówna i Schabińska) oraz 6 zawodników (Kusociński, Heljasz, Mikrut, Siedlecki, Nowak, Pławczyk). Trenerem obozu jest p. Klumberg, zaś kierownikami z ramienia PZLA — pp. Szlachciak i Mierzejewski. Powyższy obóz lekkoatletyczny ma wyłonić już ostateczną reprezentację naszych lekkoatletów na igrzyska olimpijskie w Los Angeles. Sądząc z dotychczasowych wyników wymienionych zawodniczek i zawodników pewny jest wyjazd rewelacyjnej Wajsówny oraz Kusocińskiego.

(—) W tegorocznych mistrzostwach Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów, które odbyły się w Katowicach, łodzianie wystąpili w składzie b. osłabionym zdobywając jedynie mistrzostwo w wadze ciężkiej przez Turka (Siła) (w podnoszeniu ciężarów) oraz wicemistrzostwo, również w podnoszeniu ciężarów przez Łaźnego (Siła) w wadze koguciej. Natomiast w zapasach łódzcy zawodnicy nie odegrali żadnej roli. Tytuły mistrzów zdobyli: w podnoszeniu ciężarów, w w. kog. Krist (Śląsk) 216 klg. w w. piórk. Rusek (Śl.) 257,5 2) Łaźny (Ł) 242, w w. lekkiej Frichel (Śl.) 272,5 klg., w w. średn. Pieczka (Śl.) 265 klg. w w. półc. Piestrzyński (Pom.) 290 klg. i w wadze ciężkiej Turek (Ł) 290 klg. w zapasach: w w. kog. Ganzera (Śl.), w wadze piórk. Dworak (Śl.), w w. lekkiej Gąsior (Śl.), w w. półśr. Kiela (W), w w. średn. Gałuszka (Śl.) w w. półc. Romirski (L).

(—) W finałach wielkich zawodów bokserskich urządzonych przez warszawską Polonię, odbyło się sześciorundowe spotkanie Stibbe-Wocka, które wykazało znaczną przewagę łodzianina przynosząc mu zasłużone zwycięstwo punktowe. W w. c. Pasturczak (Pol.) zwyciężył na punkty Smiecha (CWS), w w. kog. Polus (W) pokonał Kazimierskiego (Pol.) w w. piórk. Rudzki zwyciężył na punkty Cyrana (Zj.) w w. lek. Bąkowski (P) pokonał nieznacznie Wdowińskiego (BK) w w. półśr. Arski (W) zwyciężył Wysockiego.

* * *

Mecze o mistrz. kl. A w koszykówkę męską przyniosły w sobotę i niedzielę następujace wyniki: Koszykówka: Triumf—WKS 21:20 (po dogrywce), Geyer—YMCA 19:10 (10:8), Zjednoczone — ŁKS 22:19. Porażki YMCA i ŁKS-u były wielkiemi niespodziankami, ŁKS—YMCA 20:13 (6:5), IKP—Geyer 20:15 (4:9) i Zjednoczone—Triumf 30:19 (16:9). Wyniki meczów o mistrz. w siatkówce żeńskiej klasy A były następujace: IKP-HKS 30:20 (15:12), ŁKS—Triumf 29:23, ŁKS—Geyer 30:13 i IKP—Zjednoczone 30:14.

Decydujacy mecz o mistrz. w koszykówkę żeńską klasy B, między Makkabi, a Triumfem zakończył sie po niezwykle zażartej walce zwycięstwem Makkabi, która wskutek tego zwycięstwa w stosunku 12:10, zdobyła tytuł mistrza i zapewniła sobie przejście

do klasy A.

Ł. K. S. (zespół ligowy) — Sokół (Kutno) 7:1.

Kutno, Bramki dla Ł. K. S. zdobyli Karasiak i Herbstreich (po jednej), Król (2), Wisłocki (3), Karasiak (1). Jedyną bramkę dla Sokoła zdobył Ludwikowski. Mimo porażki Sokoła grał on bardzo ładnie, nie wykorzystując dużo momentów podbramkowych. Sędzia inż. Sienkiewicz. Pozatem 37 p. p. (Kutno) — Parowóz (Kutno) 3:1. Gra ambitna. — Sędziował dobrze p. Śmiechowski Janusz.

Parowóz — olbrzym.

Imponująca lokomotywa polskiego wyrobu.

Z Poznania donoszą:

Zakłady budowy parowozów firmy H. Cegielski w Poznaniu opuściły trzy parowozy, zwracające powszechną uwagę swą wielkością i wyglądem, mianowicie parowozy typu 241 serji P. U. 29. Dwa z nich są już od jesieni ubiegłego roku oddane do użytku i pracują na terenie dyrekcji kolejowej w Gdańsku, trzeci zaś odbywa jeszcze

próby doświadczalne.

Doświadczenia odbywają się na przestrzeniach między Poznaniem, a Toruniem, oraz Poznaniem, a Zbąszyniem, pod kierownictwem referenta działu doświadczalnego przy ministerstwie komunikacji, prof. Alberta Czeczotta z Warszawy. Przypuszczalnie już w tym miesiącu doświadczenia zostaną ukończone i parowóz-olbrzym rozpocznie swą odpowiedzialną służbę.

Nowy parowóz obserwuje z wielkiem zainteresowaniem liczna publiczność podczas postoju na terenie dworca poznańskiego. Kolos ten po jazdach próbnych znajduje się tam na postoju, a w bezpośrednim jego towarzystwie znajduje się skład pociągu doświadczalnego: lokomotywa innego typu, wagony obciążone kamieniami, wagony pullmanowskie, oraz wagony doświadczalne, rejestrujące automatycznie wyniki pracy lokomotywy

podczas jazd próbnych.

Doświadczenia prowadzi się bardzo szczegółowo, a dzięki specjalnym połączeniom z wagonem doświadczalnem (dynamometrycznym) dokonywuje się szczegółowych pomiarów i rejestracji pracy maszyny Ponadto wypróbowuje się zużycie paliwa, paleniska, zużycie smarów i wiele innych właściwości maszyny, które notowane są znowu szczegółowo w metryce parowozu.

Imponujący swą wielkością i precyzją budowy parowóz napawać nas może słuszną dumą, gdyż wykonany jest nietylko według polskiego projektu, ale także całkowicie z materjału krajowego. Parowóz P. U. 29 waży 170 tonn, a długość jego wynosi 24 m. Parowóz budowany jest na szybkość 110 klm. na godzinę, a podczas prób odbywała się jazda z szybkością 100 klm. Lokomotywa wzorowana jest na amerykańskim typie lokomotywy górskiej „Mountain".

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32,75 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.50—379,50 Wiedeń, złoty czeki — 79,56 — 80.04, bankn. — 79.35—79.95. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn 57,35. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00 — 47,40 wpłaty na Warszawę 47.25 — 47,45, na Katowice 47,25 — 47,45, na Poznań 47,25 — 47,45 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,17—57,29, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,15—57,27.

Paryż 18 maja. Londyn 92,73. Nowy-Jork 25,33 i pół. Włochy 130,56. Szwajcarja 496.

BAWEŁNA.

Nowy Jork 18 maja. Loco 5.65, maj 5.51 czerwiec 5.56, lipiec 5.61, sierpień 5.69, wrzesień 5.77, październik 5.86, listopad 5.93, grudzień 6.00, styczeń 6.07, luty 6.15, marzec 6.23, kwiecień.

Liwerpool 18 maja. Loco 4.60, maj 4.32 czerwiec 4.28, lipiec 4.27, sierpień 4.29, wrzesień 4.30, październik 4.31, listopad 4.33, grudzień 4.35, styczeń 4,37, luty 4.40, marzec 4.44, kwiecień 4.46, maj 4.48, czerwiec 4.53, lipiec 4.59.

Egipska. Loco 6.20, maj 5.96, lipiec 6.04, październik 6.31, listopad 6.33, grudzień 6.39, grudzień 6.4.. marzec 6.55.

—o—

Radjo-kącik

RASZYN, czwartek.

11.20. Kom. Meteor. dla kom. lotniczej. 11,40 Przegl. Prasy Polskiej. 11,58. Sygnał czasu, 12.05. Program na dz. bieżący. 12,10. Urz. Kom. P. I. M. 12,15. „Co zmienić a co poprawić", wygl. inż. E. Baird 12,35—14,00. Koncert szkolny, 14,45—15,05. Muzyka lekka. 15.05. Kom. gosp., giełda pien. 15,15. Komunikat L. O. P. P. 15,25. Odczyt pt. „Rola odznaki sportowej w sporcie szerokich mas", wygl. red. W. Junosza-Dąbrowski. 15,45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.15. Program dla dzieci, 16,20—16.40. Francuski (kurs średni). 16,40—17.40. Muzyka lekka. 17,10. „Sandomierskie", wygl. dr. A Patkowski. 17,35—18.50, Koncert kameralny, 18.50. Rozmaitości. 19.15. Kom. roln. przysposob. roln. 19.25. Program na dzień nast. 19,30, Wiadomości sportowe, 19.35—19.45. Orkiestra argentyńska Jose Melina (płyty), 19.45. Pras. Dz. Radj. 20,00. Felieton p. t. „Dusza okrętu", wygl. p. Jim Poker, 20,15—21.15, Muzyka lekka, 21,15. Słuchowisko z Wilna, 22.00. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.05, Urzęd. Kom. P. I. M. i komun. policyjny, 22,10—23.15, Transm. z Teatru „Morskie Oko" — Pierwszej części rewji p. t. „Listek figowy", 23.15—24.00, Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00 — 15.00. Transm. z Berlina. 15,00—15,25, Program dla dzieci. 16.30 — 17,30. Koncert z Berlina. 18.30 — 18.55. Hiszpański dla zaawansowanych. 19,00 — 19,25. Hr. Westarp: „Stanowisko Niemiec wśród potęg świata" 19,30. Transm. z Wrocławia, nast. komunikaty i do 0,30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Qui — Pro — Quo.
Teatr Kameralny — Poprostu truteń.
Teatr Popularny — Droga do Buenos Aires.
Apollo — Tajemniczy Dżems.
Bajka — Jej Ekscelencja Miłość!
Capitol — Upiór Paryża.
Casino — Książę Dracula.
Corso — I Szary dom, II 10 minut strachu.
Czary — I Hieny nocy. II Spelunka.
Grand-Kino — Ludzie morza.
Luna — Flirty pięknej pani.
Mimoza — Czterech włóczęgów.
Odeon — Buster na froncie.
Palace — Waterloo bridge.
Przedwiośnie — Bezimienni bohaterowie.
Rakieta — Noc w raju.
Resursa — Samotni.
Splendid — Godzina z tobą.
Tęcza — Trzy siostry.
Wodewil — Buster na froncie
Zachęta — Kawiarenka.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 3.39.
Zachód 19.24.
Długość dnia 15.45.
Przybyło dnia 7.52.
Tydzień 21.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa z sałatą.
Naleśniki.

OSOBISTE.

Ubiegłej niedzieli odbyła się w kościele N. M. P. w Pabjanicach uroczystość zaślubin Zofji Fonderówny z Bernardem Popa. Młodej parze Szczęść Boże.

Melodja ducha na płycie gramofonowej.

Zagadkowa muzyka.

Utarte i zakorzenione jest pomiędzy ludem powiedzonko: „w tym domu straszy", „w tem miejscu pokutuje dusza". Zwykle w takich miejscach dają się rzekomo słyszeć pomiędzy godziną 12, a 1 w nocy niesamowite głosy, piski, huki, pukania, szumy wichrowe i t. p. Od takich strachów ludziom cierpnie skóra, włosy na głowie stają dęba, nogi odmawiają posłuszeństwa. Są atoli też strachy spokojniejszej natury, strachy wesołe nawet. O takim „muzykalnym strachu" czytamy w pismach francuskich.

Mała mieścina Ronquerolle pod Paryżem stała się w tych dniach

głośną w całej Francji.

Całe procesje ciekawych paryżan, a nawet mieszkańcy z dalszych stron przybywają do Ronquerolle, by być świadkami... gościnnych występów muzykalnego stracha.

Już przed paru laty dało się słyszeć w domu pewnego kupca wyraźne pukanie, wychodzące z dużej paki. Początkowo myślano, że to halucynacja i omamienie. Ale skoro pukanie się powtarzało noc w noc, zrobiono ścisłą rewizję. Pakę otworzono i okazało się, że była ona próżna. Wyniesiono ją do innego pokoju, lecz pukanie powtórzyło się z za zwierciadła, z pod podłogi, z nad sufitu, nawet z tej czy innej ściany. Rodzina kupca przenosiła się

każdej nocy do sąsiada.

Wtedy widocznie „strach" sprzykrzył sobie próżne mieszkanie kupca, w którem nie reagowano na jego znaki i przeniósł się do mieszkania pewnego notarjusza. Gdy i tutaj nie znalazł należytego posłuchu, opuścił niegościnne Ronquerolle. Poszedł widocznie na wędrówkę w obce strony.

Atoli przed paru tygodniami zjawił się zpowrotem w Ronquerolle i usadowił się w domu rolnika Lebreton'a. Zaczęły się pukania. Ludzie poczęli się zbierać i słuchać. Przypomniano sobie pukanie z przed kilku lat w domu kupca i notarjusza. Słuchając tych conocnych występów, przekonali się słuchacze, że pukania odbywają się według pewnego systemu, coś w rodzaju pukania telegraficznego alfabetem Morse'go. Odważniejsi wziąwszy na ambit, zapukali tym samym alfabetem, pytając się niewidzialnego „pukacza", jak się nazywa? Nastąpiła odpowiedź: Jean Renourad, poległy w wojnie światowej w roku 1917.

Z Paryża wydelegowana została tym razem specjalna komisja z trzech uczonych psychologów, ażeby sprawę zbadać na miejscu. Pukanie dawało się słyszeć zawsze z jednej i tej samej ściany, odgradzającej

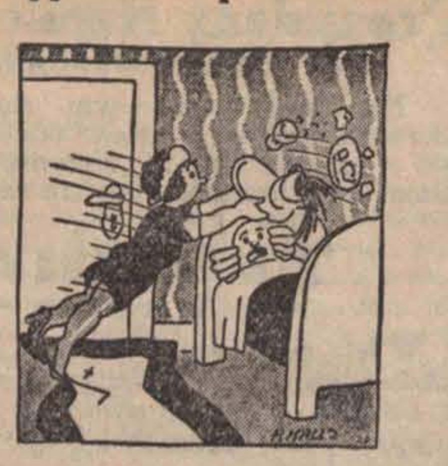
pokój od kuchni.

Uczeni kazali tę ścianę rozebrać, a sufit podeprzeć podporami. „Duch" nie dał się zbić z tropu, pukanie odczuwało się ze ściany sąsiedniej. Wypukiwał on nietylko odpowiedzi na zadawane pytania, ale nawet cały tekst „Marsyljanki".

Nie koniec jednak na tem. Mara przeszła do wypukiwania tonów „Marsyljanki" z wszystkiemi warjantami muzycznemi. Wobec tych muzykalnych występów Jeana Renourda, komisja paryska stanęła bezradna. Sprowadzono na miejsce odbiorczy aparat gramofonowy, zapomocą którego tak tekst, jak i melodje, wypukiwane przez „ducha" zostały nagrane na płyty gramofonowe i tym sposobem

udostępnione całej ludzkości.

Wypełnione polecenie.



Nowa pokojówka: — Tak jak pan sobie życzył: oto śniadanie do łóżka:

Ognisko domowe usłane trupami.

Poczwórna zbrodnia ojca.

Przed trzema tygodniami dziewięcioletni chłopiec Jerzy Yeoman, syn rolnika, zamieszkałego w odosobnionym domu wpobliżu miejscowości angielskiej Totnes, skaleczył się w nogę drutem kolczastym. Ponieważ wdało się

zakażenie krwi,

oddano chłopca do szpitala, gdzie poddany został operacji. Onegdaj do szpitala zgłosił się jakiś mężczyzna, który podał się za krewnego chłopca i którego wpuszczono do chorego. Po chwili rozległy się strzały i nieznajomy, korzystając z zamieszania, umknął, porzucając rewolwer. Mały Jerzy Yeoman, zmarł po upływie kilku minut,

śmiertelnie postrzelony w głowę.

O wypadku tym doniesiono policji, która wysłała do rodziców chłopca policjanta, aby zawiadomił ich o tragicznej śmierci syna. Policjant zastał drzwi zamknięte, a na pukanie nikt nie odpowiadał. Po wyłamaniu drzwi policjant znalazł w kuchni leżące na podłodze zwłoki pani Yeoman, która zabita została strzałem w głowę. Wobec tego odkrycia policjant wezwał pomocy z najbliższego komisarjatu. Zaczęto dalsze poszukiwania, które doprowadziły do wykrycia

zwłok 10-letniej córeczki

Yeomanów, Katarzyny. Dziewczynka leżała w kurniku, ściskając jeszcze w rączce pusty koszyk, z którym widocznie wybrała się po jajka. Obok szopy leżały również zwłoki półtorarocznego synka Yeomanów, który został zabity uderzeniem w głowę.

Samego Yeomana nigdzie nie można znaleźć. Ponieważ policja podejrzewa, że on jest sprawcą poczwórnego morderstwa, wszczęto poszukiwania zakończone wieczorem

aresztowaniem domniemanego mordercy

w domu jego ojca.

Stanie on przed sądem przysięgłych pod zarzutem zamordowania żony i swych trojga dzieci.

Kraina z bajki.

Diamentowa zatoka Aleksandra.

Najbogatszy skrawek ziemi.

Jest cudowny skrawek ziemi — gdzie garściami można zbierać diamenty! Nie jest to wcale jakiś „kawał" z tysiąca i jednej nocy, lecz fakt

stwierdzony urzędowo

w „księgach błękitnych" i innych państwowych dokumentach Południowo - Afrykańskiej republiki. Na zasadzie tych poważnych danych, zatokę Aleksandra, znajdującą się na wybrzeżu kolonji Namaqualand, uważać można za krainę najbardziej zbliżoną do legendarnego El Dorado.

Do tego zakątka, będącego własnością rządową, kopacze „białego węgla" dostają się drogą napowietrzną. Kopalnia diamentów w Namaqualand otoczona jest

olbrzymim parkanem

i strzeżona przez silny oddział policyjno - wojskowy. W minie pracuje wszystkiego tylko sześćdziesięciu robotników, tem niemniej dobywane są tam tygodniowo diamenty wartości od dwudziestu do trzydziestu miljonów złotych. Bogactwa te przewożone są co kilka dni samolotami do Kapsztadtu i deponowane tam w tajnych, nieprzystępnych skarbcach. Poza kilkoma członkami zarządu tych państwowych skrytek, nikt nie jest wtajemniczony w stan rzeczy odnośnie wartości znajdujących się w owych safesach drogich kamieni. Nie ulega jednak kwestji, że gdyby pilnie strzeżone „morze diamentów" rozlało się na rynki światowe, to na Rue de la Paix w Paryżu możnaby najczystszej wody brylanty nabywać po cenie — sztucznych pereł. Nie można się zatem dziwić, że owo źródło bogactwa świata jest

dla osób postronnych niedostępne.

Żadnych dziennikarzy, ani fotografów lub aparatów kinowych nie dopuszcza się bliżej jak na odległość strzału z browninga, do bram tego afrykańskiego Sezamu, i w razie przekroczenia owej strefy bezpieczeństwa, śmiałkowi niechybnie grozi kula rewolwerowa.

Ze względów handlowych, w obecnej chwili rzuca się na rynek światowy, najwyżej diamentów wartości około ćwierć miljona złotych miesięcznie. Tymczasem safesy Kapsztadtu kryją wartości oszacowane na przeszło pół miljarda.

Odkrywcą pól diamentowych Namaqualand był podróżnik - awanturnik, niejaki Brydone, kiedy dotarłszy do niezbadanych dotąd okolic nad dolnym biegiem rzeki Orange, natknął się nagle na najbogatsze w świecie złoża diamentów. Atoli Brydone wkrótce postradał życie, pożarty przez mieszkańców dżungli, i wraz z nim przepadły wszelkie dane odnośnie miejsca obfitującego tak niesłychanie w cenne kamienie. Później, badacz Afryki Fred Cornell usiłował odszukać zaginiony „raj diamentowy", lecz pomimo kilkuletnich poszukiwań, nie udało mu się odnaleźć

upragnionego zakątka,

usianego diamentami.

Dopiero w 1926 r. z ramienia grupy kapitalistów południowej Afryki, dwóch geologów, Merenski i dr. Reuning, wyruszyło na wyprawę po diamentowe runo. Poprzez kamienne ugory, przez góry rozpalonego piasku, oraz ziejące żarem piekielnym stepy, odważni badacze przedzierali się do ziemi obiecanej, o której miejscu geograficznego położenia, mieli tylko mgliste pojęcie. Po przebyciu setek mil, znaleźli się wreszcie u zatoki Aleksandra. Uczeni okiem znawców ogarnęli leżący przed nimi piasek wybrzeża i — cóż ujrzeli? Oto zdumionym ich oczom ukazały się kilkumetrowej wysokości

stosy skorup ostryg...

Wyglądało to, jakgdyby wszystkie pierwszorzędne restauracje świata wyrzuciły tutaj na śmietnik resztki pańskich biesiad! Nie tracąc czasu nad wytłumaczeniem tego osobliwego zjawiska, Merenski i Reuning zabrali się do odrzucania lśniących skorup i rozkopywania piasku. Po chwili gromkie „hurra!" rozległo się na wybrzeżu zatoki: El Dorado zostało odnalezione! Każdy kubeł piasku

zawierał bezcenne skarby,

ujawniając pięcio dziesięciokaratowe diamenty! Wieczorem, kiedy krwawa kula słoneczna zanurzała się w wody oceanu, obaj szczęśliwcy byli już w posiadaniu fortuny, zapewniającej im beztroskę i komfort do końca życia!

Kłótnia o jedwabną pidżamę.

Narzeczona górą...

Małżeństwo pięknej Ruth i młodego Rudolfa było na najlepszej drodze. Byli po słowie od października, a na Boże Narodzenie odbyły się oficjalne zaręczyny z sakramentalną

wymianą pierścionków.

W czasie uczty zaręczynowej wygłoszono liczne toasty, i obsypano młodą parę podarunkami i upominkami. Wśród prezentów, przeznaczonych dla panny młodej, był jeden, pochodzący od jej przyszłego teścia, który przez obecnych przyjęty został to z entuzjazmem (młode pokolenie), to ironicznemi uwagami, (starzy kawalerowie), to znowu zgorszonem podniesieniem brwi („szanujące się matrony"). Była to czarująca jedwabna pydżama, do której zresztą dodany był wspaniały pierścień brylantowy. Z tego wnosić każdy może, że narzeczona była nietylko bogata, ale i piękna.

Ale już kilka tygodni po tej uroczystości harmonja między narzeczonymi zaczęła się

psuć i rwać

i wreszcie zerwała się zupełnie. Nastąpił krach na cały regulator, a w następstwie tego skarga, wniesiona przez niedoszłego teścia przed jeden z sądów berlińskich, przeciw niedoszłej synowej o zwrot pierścionka i... pydżamy.

Teść opierał się na tem, że jest nietylko rzeczą honoru ale prawnym obowiązkiem oddać prezenty, otrzymane od drugiej strony, w razie niedojścia do skutku małżeństwa. Wprawdzie w tym wypadku

nie on był narzeczonym,

lecz jego syn, ale prezenty dane były właśnie w imieniu syna.

Niedoszła synowa natomiast utrzymywała, że jakkolwiek szczęśliwie pozbyła się narzeczonego, to jednak pragnie na pamiątkę zachować otrzymane od jego ojca podarunki. A co powiedział sąd?

Orzekł, że tylko sam narzeczony ma prawo żądania zwrotu podarunków, nigdy zaś jego ojciec. Pydżama więc, tudzież pierścień brylantowy pozostaną w posiadaniu dotychczasowej szczęśliwej właścicielki.

Artylerja w niezwykłej roli.



Francuskie działo podczas rozbijania pociskami grożących zawaleniem murów 2 domów w Lyonie, celem umożliwienia robót ratowniczych.

„Poważne zamiary" przechodnia.

Przygoda grzecznego berlińczyka.

— Jakże to tam było, oskarżony?

Takie pytanie zadał sędzia młodzieńcowi o atletycznej budowie, który stał przed jednym z sądów w Berlinie nadrabiając miną i z zakłopotaniem przestępując z nogi na nogę.

— To, proszę wysokiego sędziego, było całkiem zwyczajnie. Wracałem do domu z roboty, tylko że się poniekąd zabawiłem cokolwiek w jednym barze. Patrzę, a przedemną

idzie ta właśnie panienka.

Odrazu wpadła mi w oko. Żeby to było rano albo i po południu, toby nic nie było ale właśnie była jedenasta wieczorem. To jest moja godzina. Trudno mi wtedy przejść obojętnie koło kobiety, gdy mi się podoba. Myślę sobie: trzeba się przystawić. Więc zbliżam się do niej i pytam: Może panna pozwoli lemoniady albo, było nie było, i lodów z murzynkiem? Wtedy z drugiej strony ulicy zbliża się frajer i pyta: „Czego on chce od ciebie?". Ja myślę sobie, że to też taki galopant i ździebko go odsunąłem na jezdnię. „Ja tu pierwszy byłem", — powiadam i biorę pannę pod pachę.

Ona nic.

— Pan tego pana nie odsunął na jezdnię, tylko go uderzył knockoutem, i został

bez przytomności na ulicy.

— U mnie to jest odsunięcie. Po moim knockoucie to ten pan nie stałby tu za świadka. Zresztą, gdybym był wiedział, że to narzeczony, tobym go grzecznie przeprosił i wytłumaczył mu, że na ten wieczór,

ja jestem narzeczonym.

Ale na to wszystko nie było czasu, bo ta panienka wyrwała się i zaczęła krzyczeć, jakby ją kto na rożen wbijał. Ja mu się wcale nie narzucałem i chciałem sobie pójść, ale wtedy przyszedł pan władza i aresztował mnie.

Sędzia skazał krewkiego berlińczyka na sześć miesięcy więzienia.

Usłyszawszy wyrok, skazany skłonił się grzecznie w stronę przedmiotu swych westchnień i rzekł uprzejmie:

— Daję pani słowo honoru, że miałem zupełnie poważne zamiary.

—x:o:x—

20 miljonów lirów na każdego.

Sensacyjny proces spadkowy.

Minęło 300 lat od chwili, gdy Antonio Trombetta, bogaty baron z Kalabrji,

postanowił założyć kościół,

aby w ten sposób uprosić łaskę Bożą dla swych licznych grzechów. Prowadził on bowiem za młodu życie bardzo awanturnicze i dopiero w latach późniejszych opamiętał się i uczuł skruchę i żal. Chcąc dać wyraz temu stanowi duszy, postanowił

ufundować piękny kościół.

Na gruncie, należącym do wielkich posiadłości ziemskich, przynoszących pokaźne dochody, kazał on wznieść wspaniałą kaplicę i wyznaczył na jej potrzeby olbrzymią — na owe czasy — sumę.

Gdy Trombetta zmarł w r. 1647, nie można było odnaleźć spadkobierców.. Kościół, a później państwo objęły spadek.

Minęło półtrzecia wieku zanim zgłosili się spadkobiercy i zgłosili swe pretensje do spadku po baronie Trombetta. Zaskarżyli oni włoski skarb na zapłacenie sumy, która odpowiadając obecnym stosunkom,

wynosi pięć miljardów lirów.

Od r. 1910 do 1932 sądy niejednokrotnie zajmowały się pretensjami owych 72 spadkobierców. Za każdym razem zdawało się, że ci są już u celu, za każdym razem nadzieje ich nie spełniły się. Zrozpaczeni i zniechęceni chcieli już zrezygnować z dalszej walki, pochłaniającej olbrzymie sumy, gdy nagle ministerstwo skarbu w uznaniu ich słusznych pretensyj, oświadczyło im, że wypłaci im

miljard trzysta miljonów lirów,

o ile zrzekną się wszelkich dalszych roszczeń. Ponadto będą musieli uiszczyć 50 procent spadku na cele dobroczynne, które sami oznaczą i wybiorą.

Bez wahania spadkobiercy zgodzili się na tę propozycję. Każdy z nich przy podziale otrzyma po 20 milj. lirów.

Ciekawy ten proces śledzony był we Włoszech z olbrzymiem zainteresowaniem.

Podsłuchane.

ZDRADA.

— Coś pan taki zmartwiony?

— Cierpienia moralne.

— Żona pana zdradziła?

— Śmiałbym się. Mnie, panie, temu pół roku zdradził funt szterling i od tego czasu przyjść do siebie nie mogę.

NA WYSTAWIE PSÓW.

Woźny: — Jest to, proszę pana, czystej rasy foxterrier.

Gość z prowincji: — To dziwne, macha ogonem i szczeka, zupełnie jak pies.

OBLICZENIE.

— Ile jest wart człowiek?

— Jak gdzie. W Urzędzie podatkowym, ile się z niego da wycisnąć, w tramwaju 20 groszy.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.